



Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcypowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Barbara Litwin – plastyk,
Zbigniew Niderla,
Jacek Pomiankiewicz,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz –
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:

Anna Bechta „Grafkom”
ul. Czerwińskiego 46
21 - 500 Biała Podlaska
tel. 507 074 653

Wydanie pisma
zrealizowano przy
pomocy finansowej
Województwa Lubelskiego



Pismo bezpłatne

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Zmartwychwstanie – oś nowego życia <i>ks. Ryszard Winiarski</i>	4
<i>próżna byłaby nasza wiara, z o. prof. dr. hab. Szczepanem T. Praškiewiczem OCD o uroczystościach Wielkiej Nocy rozmawia Julia Wilkowska</i>	6
Jeszcze jest ciemno <i>ks. Ryszard Winiarski</i>	9
Rekolekcje 2017 <i>Zbigniew Waldemar Okoń</i>	10
Moje zmartwychwstanie <i>Henryk Radej</i>	10
Św. Jan Paweł II w kulturze polskiej (cz. II.) <i>Irena Malec-Iwańczyk</i>	10
Antychrześcijaństwo i antysemityzm <i>ks. Ryszard Winiarski</i>	12
Żywność modyfikowana genetycznie - korzyści i potencjalne zagrożenia <i>Jan Fiedurek</i>	13
Odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 r. Wydarzenia, ludzie, wartości. <i>Piotr Paweł Gach</i>	16
Potrzeba refleksji historycznej <i>Jacek Pomiankiewicz</i>	19
Recenzja tomu <i>Anatomia destrukcji bezpieczeństwa państwa i narodu. Źródła do dziejów partii komunistycznej w regionie białskopodlaskim w latach 1918-1989,</i> <i>Paweł Borek, Dariusz Magier, Biała Podlaska 2016</i> <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	21
<i>...wsluchujemy się we wszystkie opinie, oceny... czyli refleksji o chełmskiej „Powinności” ciąg dalszy</i> <i>Zbigniew Waldemar Okoń</i>	24
Garść refleksji o „Powinności” <i>Agnieszka Dawidziuk</i>	27
Lenistwo intelektualne albo patriotyzm myśli <i>ks. Ryszard Winiarski</i>	30
Fraszki refleksyjne <i>Jan Fiedurek</i>	32
Instytucje kultury jako instrumenty realizacji polityki kulturalnej państwa <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	33
Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: styczeń – luty 2017 <i>opr. ks. kan. Grzegorz Szymański</i>	36

Od redakcji

Kolejny raz stajemy przez Tajemnicą Zmartwychwstania. Przez okres Wielkiego Postu podejmujemy (a może jedynie próbujemy) pełniejszą refleksję o naszej kondycji egzystencjalnej, o zakresie naszej otwartości na przestrzeń transcendencji (Stwórcy), pełniej zauważamy ograniczoność w swoim istnieniu, uczestniczymy w rekolekcjach, przeżywamy Triduum Paschalne, przychodzimy na rezurekcję. To są bardzo ważne znaki naszego osadzenia w rzeczywistości i w odczytywaniu sensu życia. Wymiar religijny, który pozostaje osnową tego czasu, znakiem, łączymy z podstawowymi pytaniami dotyczącymi naszej struktury bytowej, jako osoby ludzkiej. Stajemy zatem przed ważnymi pytaniami wnętrza, wskazującymi na różne aspekty naszego istnienia. Zapytamy też, przyjmujemy prawdę o zmartwychwstaniu Pana z racji tradycji, niepowtarzalnego przeżywania Wielkiej Nocy, czy przesłankami tych decyzji stają się racje zasadnicze, przesądzające o naszej postawie, wyborach, przyjmowanej wizji świata i człowieka? Przed tego rodzaju wyzwaniem czas Wielkanocy jest najodpowiedniejszy. Nasze zakotwiczenie w Misterium sprowadza się do jednorazowego – jeżeli nawet trwa przez kilka dni – przeżywania wiary, czy staje się procesem? – wszak rdzeniem naszej wiary pozostaje przyjęcie prawdy o Zmartwychwstaniu. Wymiar religijny wyznacza szerszy kontekst. W ludzkiej strukturze bytowania ciągle narażeni jesteśmy na różne wyrazy słabości, upadków, zagubienia w poszukiwaniu sensu życia, zdawania duszy ran. Upadamy, nasza niedoskonałość przesądza, że nieuchronnie będziemy tego doświadczać. Czy jednak mamy pozostawać w upadkach, czy sięgać po siłę wychodzenia z nich? Ten szczególny czas jest darem zawierzenia, powstawania, wychodzenia ze słabości, niemocy. Czy jego niepowtarzalność ma być znaczone tylko tymi dniami, czy też powinna pozostawać otwartą przestrzenią przez cały rok? W tym drugim postrzeganiu jego wymiar zostaje wpisany w rytm naszych codziennych wyborów, a zatem i doświadczeń, przepływającego czasu. W nim wpisani zostaliśmy w przygodność bytowania, jego wielkość, ale i kruchość, niepewność, heroizm świadectwa i rozpacz, dramat upadków. Na tej drodze niezbędne jest światło, pozostaje Nim Zmartwychwstały Chrystus. Nie zapominajmy, że każda Eucharystia – niezależnie od pory roku – jest Paschą, czyli przejściem ze śmierci do życia. Śmiercią ciała jest przekroczenie progę tego świata, ale są też nią

nasze upadki, zagubienie, zło, którego dotykamy. Niezbędna jest zatem głębsza refleksja, potrafimy dostrzec ponadczasowy porządek, któremu powinniśmy pozostawać wierni, czy z racji różnych ucieczek, uproszczeń wkraczamy w obszary relatywizowania, kwestionowania, budowania wyłącznie na ludzkim, czyli przygodnym, niedoskonałym, gruncie? Dotykamy zatem pytań podstawowych, one wyznaczają nasze postrzegania świata i człowieka, a zatem i nas samych. Czas Wielkiej Nocy jest okresem wskazującym na sens zgięcia kolan, darem pozostania na nich, ale przede wszystkim wkroczenia w głębię swojej duszy i dokonania w niej remanentu, wyszukiwania tego co trwałe, godne naszego człowieczeństwa i tego, z czego konieczne należy zrezygnować, usunąć precz.

Wymiar Paschy przyjmijmy za główną osnowę przedkładanego numeru pisma. Ks. prałat Ryszard Winiarski, znany i ceniony literat (poeta, eseista, felietonista, autor rozlicznych artykułów, również na łamach „Powinności”), w rozważaniach o zmartwychwstaniu – jako *osi nowego życia* – stawia podstawowe pytanie, jak można przekazywać prawdę o Zmartwychwstałym, jeżeli samemu nie przyjmuje się jej? Zwraca uwagę na tajemnicę grobu Chrystusa, na wszystkie znaki z nim związane. Zatapiając się w kolejnych wersach tego tekstu nie może nie zauważyć postaci Marii Magdaleny, z wielowarstwową symboliką jej obecności, której dane było – jako pierwszej spośród ludzi – zmierzyć się z tą Tajemnicą. Autor podnosi, że Zmartwychwstanie Jezusa nie może pozostawać wydarzeniem *neutralnym*. Takie postrzeżenie jednoznacznie przyjąć należy za *strategię uniku*. Zapytajmy zatem najpierw siebie, jak często pojawia się ona w naszych wyborach? – wszak *wiara to świat decyzji i świadomych wyborów*. W jej obliczu nie wolno nam milczeć, szukać właśnie uników, niezależnie od tego, czym – i jak – będziemy je uzasadniali. Zapraszamy do tych, zmuszających do refleksji, rozważań.

W różne aspekty Wielkiej Nocy wprowadza o. prof. dr hab. Szczepan T. Praśkiewicz OCD, w rozmowie z Julią Wilkowską. Znajdziemy w niej warstwę teologiczną, historyczną (odległą i niedawną), historiozoficzną, kulturową, w tym zwyczajnie związane z przeżywaniem Świąt Wielkanocnych, w okresie dzieciństwa, a dzisiaj – we wspólnocie zakonnej. W warstwie historycznej dobrze jest zwrócić uwagę na znaczenie grobów Chrystusa, przygotowywanych w naszych kościołach, jakże często

przyjmowały one, przyjmują, symbolikę narodową, czy odnoszą się do wyzwania natury etycznej. Oczywiście, rdzeniem Paschy pozostaje zmartwychwstanie Chrystusa, a przez to potrzeba naszych powstań, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym.

Teksty dotyczące Paschy, a zatem i wiersze: ks. prałata R. Winiarskiego, Henryka Radeja, Zbigniewa Waldemara Okonia, przyjmijmy za wyraz rozważań antropologicznych, wpisanych w nasze poszukiwania struktury egzystencjalnej człowieka, otwartej na wymiar transcendencji. Pamiętajmy także o innym tekście Ks. Prałata, a mianowicie o antychrześcijańskości i antysemityzmie.

Należy pochylić się na drugą część rozważań Ireny Malec-Iwańczyk, ukazujących wkład św. Jana Pawła II w kulturę polską. Bardzo często odwołujemy się do wielkości Papieża-Polaka, bez porównania rzadziej sięgamy po Jego prace, i nie tylko te, z zakresu poezji, dramatu, przemówień, ale i prac filozoficznych, pozostających nieocenionym wkładem w rozwój filozofii człowieka, chociażby *Miłość i odpowiedzialność*, czy *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*. Spuścizna piśmiennicza św. Jana Pawła II jest olbrzymia, potrzebne są lata na poznanie jej, ale przynajmniej część Jego prac powinna być nam znana. Ponadto – na co zwraca uwagę Autorka – jakże często są one pomijane świadomie, czy nawet ignorowane (vide: ostatnie wydarzenie z Teatru Powszechnego w Warszawie).

Zapraszamy do opracowania prof. dr. hab. Jana Fiedurka o żywności zmodyfikowanej genetycznie. Rozwój nauk biologicznych doprowadził do możliwości ingerencji człowieka w kod genetyczny, a przez to modyfikowania rozwoju roślin i zwierząt. Z gruntu rozwoju nauki, jej dalszych perspektyw, jest to niewątpliwie sukces. Autor wskazuje na korzyści, jakie płyną z wykorzystania technik inżynierii genetycznej, a równocześnie ukazuje szereg potencjalnych zagrożeń, jakie mogą wystąpić przy ich zastosowaniu. Z tych racji należy pamiętać o przygotowywanych regulacjach prawnych, o kolejnych efektach prowadzonych badań naukowych. Można wierzyć, że uzyskiwane nowe wyniki badań zdecydowanie rozszerzą naszą wiedzę i aktualne wątpliwości rozwieją, lub potwierdzą, czy też wskażą na kolejne. Niezależnie od przyszłych rozwiązań dobrze jest znać dzisiejsze zasadnicze kwestie związane z tym rodzajem żywności. Równocześnie zapraszamy do lektury kolejnych fraszek refleksyjnych. Na naszych oczach rozstrzyga się spór o Polskę, Pan Profesor aktywnie uczestniczy w tym dziejowym pro-

cesie, podnosząc przy tym, że przyjmowanie pozycji biernego obserwatora nie jest godne człowieka myślącego.

Prof. dr. hab. Piotr Paweł Gach (KUL) w przesłanym szkicu historycznym zwraca uwagę na te czynniki, które pozwoliły Polakom wybić się na niepodległość w 1918 roku. Jest to bardzo dobre repetytorium, przygotowane starannie, ukazujące ówczesne determinanty. Wykład ten posiada swoją specyfikę, a mianowicie wskazuje na rolę modlitwy w polskich wysiłkach podejmowanych z myślą o wolności narodowej. Ten aspekt, znaczący postawami kolejnych pokoleń, osób znanych z nazwiska, a głównie anonimowych, nie przez wszystkich jest zauważany, także w historiografii po 1989 roku. Rzetelność historyka domaga się jednak, aby w literaturze przedmiotu, w świadomości społecznej, był obecny. Do ukazania tej potrzeby sprowadza się zasadnicza intencja tekstu Pana Profesora, stale zatroskanego o polski system wartości, pozostający rdzeniem (osią) naszej tożsamości. Ponadto, Pan Profesor przysłał modlitwy, wznoszone do Boga w intencji ojczyzny. Będziemy je zamieszczać.

W każdym czasie historycznym niezbędna jest refleksja historyczna, ale w aktualnym w sposób szczególny. To ona należy do jednych z najistotniejszych czynników narodowo i państwowotwórczych. Tymczasem, z różnych powodów, wypłukani zostaliśmy z odpowiedzialnego myślenia o państwie, niezależnie od poziomu życia publicznego. Jest to sytuacja niezwykle niebezpieczna. Zbiorowym wysiłkiem trzeba te sfery, ten rodzaj postaw, koniecznie odbudowywać. W takim usytuowaniu należy przestrzegać podjętą narrację przez gen. dr. Jacka Pomiankiewicza. Autor podnosi szereg wątków, w tym dotyczących zarówno rzetelności badań (prawdy historycznej), ale i roli historii w tożsamości narodowej. Z uwagi na swoją wrażliwość szereg tez postawił w formie implicite, zachowując przy tym pełną ich czytelność. Musimy również pamiętać, że historyk zobowiązany jest do poszanowania godności osoby, o której pisze. Wymaga tego elementarna przyzwoitość i ponadczasowe kryteria wpisane w filozofię człowieka.

Z myślą o wywoływaniu dyskursu historycznego zamieszczamy także recenzję tomu źródłowego *Anatomia destrukcji...*, pod redakcją prof. dr. hab. Dariusza Magiera i dr. Pawła Borka. Historycy ci należą do młodego pokolenia, opowiadającego się za jasnym przekazem treści historycznych, w szczególności dotyczących okresu komunistycznego. Takie ujęcie

przyjmują za zadanie polskiej historiografii. W nurcie poszukiwań sił państwowotwórczych sytuujemy tekst o instytucjach kultury, praca których powinna egzemplifikować racje kulturowe narodu, państwa.

Przedkładamy trzy spojrzenia na nasze pismo. Tylko jedno z nich jest konkretyzacją wcześniejszego planu (Z. W. Okonia), dwa kolejne powstały in statu nascendi. Przyjmujemy je, wszak wpisują się w nasze wysiłki wywołania dyskusji, debat, polemik, refleksji pozostawianych w formie tekstu. Zbigniew Waldemar Okoń patrzy na „Powinność” z pozycji krytyka literackiego, wskazując przy tym na wpływ autorów spoza Chełma, głównie z Lublina, na kształt pisma. Pozostaje on jako bezsporny, pozwalając na utrzymanie struktury i poziomu pisma. Rozważania Autora wpisują się w wcześniejsze refleksje, ukazujące „Powinność” w przestrzeni wydawniczej Chełma.

Agnieszka Dawidziuk z Białej Podlaskiej, a zatem mająca dystans wobec chełmskiego środowiska, dzieli się z tymi treściami, które zrodziły się podczas lektury kolejnych numerów naszego dwumiesięcznika. Wskazuje na najbardziej charakterystyczne rysy naszego przedsięwzięcia. I pozostaje w tym zasadnicza. Poszukuje spojrzenia głębszego, pozwalającego wniknąć w istotę podejmowanych przez pismo poszukiwań, konieczności odczytywania dzisiejszych znaków czasu, proponowanych rozważań, wszczynanego dyskursu, a wszystko to, by pełniej rozumieć osobę ludzką, w każdym z jej wymiarów. Zwraca uwagę i na te rodzaje

wszczynanej narracji, które sytuują się w obszarach narodowotwórczych, sferach troski o państwo.

Ks. prałat Ryszard Winiarski, proboszcz parafii w Dorohusku, najwyraźniej rzuca rękawicę. I jest w tym zarówno radykalny, jak i konsekwentny. Podejmowany dyskurs z redaktorem „Powinności” staje się punktem wyjścia. Zasadnicza część podjętych konstatacji dotyczy naszych postaw, przekładających się na kondycję społeczeństwa. Rodzi się zatem pytanie, ile osób rzucone wyzwanie podejmie? Tak, są to rozważania skierowane do nas wszystkich, a szczególnie tych, którzy nie do końca ulegli lenistwu ducha. Autor podkreśla, że realnie patrzy na naszą rzeczywistość społeczną i to ów realizm pozwala na przedstawienie tej diagnozy, którą wyartykułował. Musimy z nią zmierzyć się. Wydaje się, że - w tym tekście - należy wyodrębnić także warstwę dialogu Autora z samym sobą. Zresztą, Ks. Prałat nie byłby sobą, gdyby nie zaznaczył jej.

Serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom nadesłanych tekstów, zarówno świeckim, jak i duchownym (diecezjalnym i zakonnym). To dzięki Państwa i Czcigodnych Kapłanów życzliwości możemy utrzymywać przyjęty charakter pisma. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (zakładka „Powinność”).

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Zmartwychwstanie – oś nowego życia

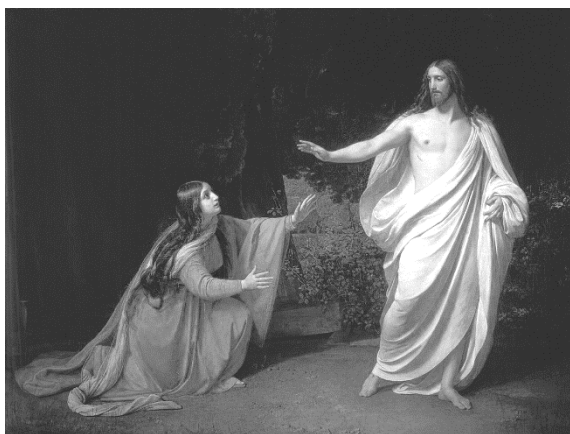
ks. Ryszard Winiarski

Zadziwia rodowód uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Święto rodzi się pierwszego dnia po szabacie czyli w dzień powszedni, gdy Jerozolima leniwie zaczyna budzić się ze snu. Wiara ludzi, którzy jeszcze nawet nie nazywają się chrześcijanami, sprawia, że dzień powszedni staje się świętem największym z możliwych. Św. Jan Ewangelista pisze niezwykle sugestywnie: *Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno...* Każde określenie jest tutaj niezwykle ważne, ponieważ ukazuje rzeczywisty kontekst paschalnego odkrycia i związanej z nim radości. **Ta ciemność jest wielką metaforą naszych,**

ludzkich mroków. Nie biją dzwony, nie ma procesji rezurekcyjnej, nie słychać żadnych śpiewów. Jest natomiast cisza pęczniejąca niczym nasienie, które poczuło odrobinę wilgoci i ciepła. Nie ma tłumów, pojawiają się pojedyncze osoby i to według jakiegoś dziwnego klucza. Święto nie jest jarmarcznie krzykliwe. Rodzi się powoli i subtelnie, ale z każdą godziną nabiera sensu i znaczenia. Uprywny czas nie zabija święta, wręcz przeciwnie, pokazuje jego trwałość, głębię i znaczenie!

Osobą, która rozpoczyna „świętowanie” jest Maria Magdalena, kobieta „z przeszłością” lub, jak kto woli, „po przejściach”. W tamtych czasach i kulturze świadectwo kobiety, zwłaszcza o wątpliwej reputacji, w ogóle nie miało znaczenia. **Świat zdominowany przez mężczyzn**

używał męskiej narracji we wszystkich kwestiach, nie wyłączając religii. Inaczej niż dzisiaj, ówczesny świat wiary był domeną mężczyzn. To mężczyźni interpretowali, podtrzymywali i przekazywali wiarę. Dzisiaj zajmują się tym niektóre kobiety, bo niewielu mężczyzn gotowych jest na przymierze z Bogiem.



Aleksander Iwanow, Chrystus ukazuje się Marii Magdalenie

Maria Magdalena w jakimś sensie wychodzi przed szereg. Nie ma w niej żadnego wyrachowania ani kalkulacji. Jest spontaniczna. Gdy odkryje fakt pustego grobu nie wie co myśleć. Włamanie? Profanacja? Kradzież? Manipulacja? Odkrycie jest na tyle trudne, że przerasta jej możliwości poznawcze. To za dużo jak na serce i umysł świeżo nawróconej osoby. Po tylu wcześniejszych, traumatycznych przeżyciach pojawia się zagadka, jakiej nie było wcześniej: Co się stało z Jezusem? Na pewno nie ma Go w grobie, ale czy zmartwychwstał? Kto ma prawo to stwierdzić? Arcykapłan Kajfasz wyrzekł się Jezusa uznając Go, za „ciało obce” i fałszywego mesjasza. Faryzeusze, saduceusze, uczeni w Prawie i Piśmie czyli tzw. środowisko świątynne, poszło tą samą drogą spisku i negacji, więc na pewno nie będzie zainteresowane wyjaśnianiem tajemnicy Jezusa z Nazaretu! Będzie chciało wszystko jeszcze bardziej zaciemnić. **Marii Magdalenie pozostaje praktycznie jeden adres - Wieczernik.** Tam może udać się bezpiecznie z wszystkimi lękami, pełna pytań i wątpliwości. Droga między grobem Józefa z Arymatei a Wieczernikiem stanowi prawdziwą oś nowego życia! Jest jak napięta struna, na której powstaje pieśń paschalnej radości. Pieśń wyzwolonych z lęków i niepewności. Jest pewna analogia w historii biblijnej. W Starym Przymierzu ta struna nowej pieśni była rozpięta między domem niewoli (Egiptem) a Ziemią Obiecaną. Wtedy, po przejściu Morza Czerwonego, pieśń intonował

Mojżesz (por. Wj 15,1n). Teraz pierwszym głosem w chórze nowych stworzeń jest Maria Magdalena. Niebawem dołączą inni. Tak powstanie polifoniczny śpiew wspólnoty.

Pierwszym, który dołączy do chóru nowych stworzeń będzie Piotr Apostoł. On też jest po przejściach. Niewiele brakowało, by skończył jak Judasz. Dzięki łasce pokory i łzom, wytrwał przy Panu. Teraz zostaje wezwany do pustego grobu. Wszystko dzieje się dla niego po raz pierwszy. Nigdy nie uczestniczył w podobnym wydarzeniu. Nigdy nie poznawał podobnej tajemnicy. Zgodnie z wolą Jezusa ma umacniać braci w wierze (por. Łk 22,33), więc sam musi wierzyć. **Nie można zapalać innych, samemu nie płonąć.** Domysły, gdybanie, niepewność, wątplenie nie mogą zdominować Piotra. Pytającym nie może mówić: „nie wiem”. Tak mogą mówić wszyscy inni, tylko nie Piotr! Przemierzając oś życia opuszcza Wieczernik, by znaleźć się w grobie. Idzie z Janem, by na świadectwie dwóch lub trzech oparła się cała sprawa (por. Mt 18, 16). **W wierze nie chodzi przecież o subiektywny pogląd ale o prawdę obiektywną.** Co oznacza pusty grób zarówno dla wyznawców Jezusa Chrystusa, jak i niewierzących? Wobec takiego wydarzenia nie da się być neutralnym. Neutralność jest strategią uniku. Wiara to świat decyzji i świadomych wyborów. Piotr nie może milczeć. Musi zająć stanowisko. To pierwszy egzamin jego posługi. Jeśli Piotr reprezentuje prymat, to towarzyszący mu Jan, reprezentuje kolegialność.

Po przybyciu do grobu, obaj widzą nie tylko pustkę ale, jeśli tak wolno powiedzieć, dwa artefakty: płótna i chusty. Ponieważ Zmartwychwstałemu nie były one do niczego potrzebne, zostały porzucone jako ostatnie cząstki elementarne, ostatnie więzy świata doczesnego. Być może apostołowie zabrali je ze sobą, jako najcenniejsze relikwie, chroniąc przed profanacją lub kradzieżą. Ale to nie relikwie mają być przedmiotem wiary. **Trzeba zdefiniować pustkę jerozolimskiego grobu.** Co ona oznacza? Czy jest wynikiem interwencji Boskiej czy ludzkiej? Kto to wszystko spowodował? Przecież nie można wierzyć w pustkę. W psalmie 118 zostało wypowiedziane proroctwo:

*Kamień odrzucony przez budujących
stał się kamieniem węgielnym.
Stało się to przez Pana:
cudem jest w oczach naszych.
Oto dzień, który Pan uczynił:
radujmy się zeń i weselmy!*

Czy to proroctwo się wypełniło tu i teraz, czy dopiero się wypełni w bliżej nieokreślonej przyszłości? W przepowiadaniu paschalnym Apostołów argument skrypturystyczny, czyli powołanie się na Pisma i Proroków, okaże się najważniejszym ze wszystkich argumentów. Zresztą sam Jezus wielokrotnie mówił, że w Nim muszą się wypełnić wszystkie proroctwa: *To właśnie znaczyły słowa które mówiłem do was, gdy byłem jeszcze z wami, Musi się wypełnić wszystko co, napisane jest o Mnie w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach. (Łk 24, 44)* To jest coś więcej niż zwykła sugestia!

Piotr staje w obliczu całej potęgi proroctw mesjańskich i musi się jednoznacznie wypowiedzieć. Nie może milczeć. Nie może mówić, jak politycy, którzy z językiem wyprawiają ekwilibrystykę, by ostatecznie niczego nie powiedzieć. Piotr nie może oświadczyć: „Nie potwierdzam i nie zaprzeczam”. Maria Magdalena i wszyscy pozostali czekają na jednoznaczną deklarację, która pozwoli wierzyć. Ciężar gatunkowy wypowiedzi spada na Piotra, który został wezwany, by przewodzić innym. A więc, kluczową kwestią będzie to, czy Piotr uwierzy w cud największy z możliwych. To nieporównanie więcej niż uciszenie burzy, rozmnożenie chleba czy zamiana wody w wino. Śmierć to najpotężniejszy z żywiołów, więc wyzwanie które rzuca człowiekowi też jest największe z możliwych. Człowiek go nie pokona. To może zrobić tylko ręka Boga. I właśnie tak się stało: *Prawica Pańska moc okazała...* Nie wszyscy chyba zdajemy sobie sprawę ile zawdzięczamy Marii Magdalenie. Jak

dobrze, że się pojawiła i sprowokowała Apostołów, by opuścili Wieczernik i weszli na oś życia. Zakończmy więc nasze rozważanie bardziej poetycko:

Każdy grób jest inny
choć kryje to samo
tę samą tajemnicę
tak różnie grzebaną
te same pytania
tak różnie zadane
i odpowiedź
którą wskrzesza
paschalny Baranek

i to światło
którego natury nie zdoła
ukryć całun żałobny
ani lament anioła
i ta cisza ogrodu
w którym jakby
nieśmiało
klęsk śmiertelnych
zwycięstwo
stać się mogło więc stało

i ten pokój
największy
kiedy wszystko już znane
i odkrycie ostatnie
śmierć to tylko przystanek

próżna byłaby nasza wiara, z o. prof. dr. hab. Szczepanem T. Praśkiewiczem OCD o uroczystościach Wielkiej Nocy rozmawia Julia Wilkowska

Ojciec Profesorze, w Wielki Czwartek zaczyna się Triduum Paschalne. Dla katolików to niezwykle ważny czas...

- Tak, bo to czas celebrowania największych prawd naszej wiary, tj. męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, to czas celebrowania Paschy. I tu warto, co rzadko dziś czynimy, powrócić do etymologii, do znaczenia tego słowa „Pascha”, jak nazywa się Wielkanoc w języku łacińskim czy w językach romańskich („Pasqua”). Ono wywodzi się z hebrajskiego słowa „pesah” i oznacza „przejście”. *Pascha* bowiem dla Żydów była przejściem przez Morze Czerwone, była

przejściem z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Dla Chrystusa *Pascha* była zaś przejściem ze śmierci do życia, przejściem przez mękę i śmierć krzyżową do zmartwychwstania. A dla nas, chrześcijan, *Pascha* jest, czy powinna być, przejściem z życia w grzechu do życia w łasce, do życia w komunii ze Zmartwychwstałym Chrystusem. I dlatego właśnie mamy przykazanie kościelne zobowiązuje nas, jako wyznawców Chrystusa, abyśmy przynajmniej raz w roku, i to właśnie w okresie wielkanocnym, w okresie paschalnym, przystąpili do spowiedzi i do komunii św., aby właśnie dokonała się w nas ta *Pascha*, to hebrajskie „pesah”, czyli to przejście od grzechu

do łaski, to zmartwychwstanie od życia w grzechu do życia w łasce...

Jezus cierpiał, poniósł śmierć na krzyżu, a po trzech dniach zmartwychwstał. Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, próżna byłaby nasza wiara – pisał apostoł Paweł. Dlaczego zmartwychwstanie Chrystusa jest dla nas takie ważne?

- Odpowiedź na to pytanie zawiera się praktycznie w słowach, jakie powiedziałem wcześniej. Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, nie byłoby więc tej Jego „Paschy”, a więc cała teologia, mówiąc prostacko – wzięłaby w łeb! Nie dokonałoby się dzieło odkupienia, dzieło zbawienia, i – jak mówi św. Paweł – próżna byłaby nasza wiara, daremne byłoby nasze przepowiadanie, bo prowadziłoby ono praktycznie do nikąd...

Wielkanoc jest bogata w symbolikę. Wystarczy popatrzeć na groby, które są przygotowywane w kościołach. Kiedy i gdzie pojawiła się tradycja przygotowywania tych grobów? Jak to wygląda w innych krajach?

- Tradycja ta sięga wieków wstecz, chociaż w krajach basenu Morza Śródziemnego zamarła. Nie ma grobów Pana Jezusa w Italii, nie ma ich w samym Rzymie, nie ma w bazylice papieskiej św. Piotra na Watykanie. Są natomiast w Austrii, Czechach, na Słowacji i w Polsce. Co więcej, u nas nabożeństwo do Męki Pańskiej spotęgowało się bardzo w okresie zaborów, gdy powstał tzw. mesjanizm polski, widzący w naszym narodzie „Mesjasza Narodów”. Noc zaborów utożsamiano niejako ze śmiercią i pogrzebaniem Chrystusa, który jednak zmartwychwstał. Podobnie głoszone zmartwychwstanie Polski, jako „Mesjasza” także dla narodów ościennych i pobratymczych. Te idee są przecież tak bardzo obecne w naszej literaturze, zwłaszcza u Słowackiego. Powstało nawet zgromadzenie zakonne Zmartwychwstańców, którego protoplastą był Bogdan Jański i ośrodek w Paryżu z Mickiewiczem. Odżyły one w okresie solidarnościowym i pontyfikatu św. Jana Pawła II, gdy Polska stała się jutrzienką wolności dla Wschodniej Europy...

Był taki grób, który swoim wyjątkowym wystrojem, szczególnie utkwił Ojcu Profesorowi w pamięci?

- Tak, był to grób w moim kościele parafialnym w moich rodzinnych Piotrkowicach k/Kielc, pod koniec lat sześćdziesiątych ub. wieku. Byłem ministrantem, chyba w czwartej klasie pod-

stawówki. Proboszczem był wtenczas śp. ks. Tadeusz Jarmundowicz. Grób był przygotowany z prawdziwych kamieni, które znosiliśmy do kościoła. W jaskini ułożonej z tych kamieni znajdowała się figura martwego Chrystusa, a nadto z pagórka ułożonego z tych kamieni wylaniał się duży, drewniany krzyż, ze śladami krwi w miejscach, gdzie wcześniej gwoździe przykuwały doń ciało Chrystusa. Ukryte pod białym, zwisającym z krzyża materiałem czerwone żarówki, zapalały się jedna po drugiej, robiąc wrażenie, jakoby były to spadające z krzyża krople krwi. U stóp krzyża klęczała zaś Maryja, Matka Boża Bolesna z kielichem w rękach, do którego właśnie owe krople krwi wpadały. Dziś, gdy jesteśmy przyzwyczajeni do różnego rodzaju iluminacji i zaprojektowanych komputerowo efektów świetlnych, coś takiego nie robiłoby wrażenia. Ale wtenczas, tuż po elektryfikacji wsi, takie – powiem prostacko – skombinowanie, przyciągało uwagę i pobudzało do refleksji. Grób przyjeżdżali oglądać nawet mieszkańcy wiosek spoza parafii. Trzeba też podkreślić głębokie przesłanie teologiczne płynące z tak urządzonego grobu Jezusa: Maryja – Jego Matka, Współodkupicielka, zbiera do kielicha Jego krew, aby żadna z jej kropli się nie zmarnowała, ale żeby służyła do zbawienia, do obmycia z grzechów dla wielu...



Rafał Santi, Droga na Kalwarię

W większości kościołów w Niedzielę w Wielkanocną o godz. 6.00 rano zabrmi radosne Alleluja w czasie Rezurekcji. To obok Pasterki najważniejsza msza w kościele w ciągu roku?

- Procesja rezurekcyjna i Eucharystia o świcie są dopełnieniem wieczornej, lub nawet nocnej celebracji Wigilii Paschalnej i nie można ich celebrować bez nawiązania do tejże wigilii, podczas której świętuje się - jak mówi liturgia - całe wspaniałe dzieło stworzenia i jeszcze wspanialsze dzieło odkupienia. Dlatego odczytuje się teksty Pisma św. o stworzeniu, o przejściu Żydów przez Morze Czerwone (owo „pesah”, o którym mówiłem wcześniej) i w końcu o zmartwychwstaniu Chrystusa. Poświęca się paschał - symbol Chrystusa Zmartwychwstałego i odnawia się przyrzeczenia chrzcielne, wszak chrzest jest symbolicznym zanurzeniem w śmierć Chrystusa, aby mieć udział w Jego Zmartwychwstaniu. I w procesji rezurekcyjnej, w radosnym śpiewie „alleluja”, wszystko to ma swoje dopełnienie, swój punkt kulminacyjny, swój wyraz zewnętrzny, w którym głosimy śmierć Chrystusa, wyznajemy chwalebne Jego Zmartwychwstanie i oczekujemy Jego przyjścia w chwale...



Szymon Czechowicz, Zmartwychwstanie

Gdzie Ojciec Profesor spędzi Święta Wielkanocne? Będzie okazja odwiedzić rodzinne strony?

- W Wadowicach, w mojej wspólnotie zakonnej, w której jesteśmy obłożeni penitentami i większość czasu w dni Wielkiego Tygodnia spędzamy w konfesjonalach. Ale to tylko nasza radość, że dokonuje się „pesah”, Pascha, przechodzenie od życia w grzechu do życia w łasce u ziomeków św. Jana Pawła II w jego rodzinnym mieście. Po świętach, w połowie tygodnia planuję odwiedziny i spotkanie rodzinne u Mamy Stefanii w Grabowcu, bo podzielić się z nią i rodzinnością radością paschalną i skosztować „święconkę”.

Była taka Wielkanoc, którą Ojciec Profesor przeżywał poza Polską? Jeśli tak, to gdzie, i czym różniła się od tej naszej?

- Była to niezapomniana Wielkanoc w Kuwejcie, chyba w 1996 lub 1997 r. Udałem się tam na cały Wielki Tydzień, by poprowadzić rekolekcje i celebrować Paschę dla Polaków, a pracowało ich wówczas w tym emiracie około tysiąca. Byli to przede wszystkim geodeci, architekci, nauczyciele akademicy, informatycy komputeryzujący kuwejskie banki... Klimat był zupełnie inny, niż w Polsce: pustynia, ciepło, niczym u nas w czerwcu, dzień wolny od pracy, to nie niedziela, lecz piątek, jak we wszystkich państwach muzułmańskich. W całym emiracie były wówczas tylko dwa kościoły: katedra w Kuwait City i kościółek w Ahmadi, na terenie stacji British Petrol. Nauki rekolekcyjne głosiłem i liturgię sprawowałem w obu z nich, oczywiście o różnych godzinach. Nasi rodacy byli świetnie zorganizowani, zapewnili wszystko, włącznie ze wspaniałą obsługą liturgiczną, śpiewem pieśni i posłudze przy organach. Wzruszony byłem jak w Wielką Sobotę, by poświęcić pokarmy, przybył sam ambasador Rzeczypospolitej. Dzieci wykonały piękne, polskie pisanki. Mężczyźni, nie mając koszyczków, przygotowali święconkę w reklamówkach. Na śniadanie wielkanocne, nie zabrakło nie tylko poświęconej szynki, ale i zup brówek (pamiętajmy, że wieprzowina jest zabroniona w krajach muzułmańskich, a alkohol tym bardziej. Polak jednak potrafi!). Największą jednak moją radością było to, że ci nasi rodacy przystąpili do sakramentów, że dokonało się w nich owo „pesah”, że ich Wielkanoc miała przede wszystkim wymiar religijny, że stali się nawet apostołami, bo przyprawiali mi na rekolekcje i do spowiedzi także pracujących z nimi naszych pobratymców, Słowaków i Czechów, a nawet - wiedząc, że znam język włoski, niejednego Włocha i Hiszpana, a nawet Francuza...

Wiadomo, że w czasie Wielkanocy najważniejszy jest aspekt duchowy. Ale tradycją jest też niedzielne śniadanie, w czasie którego dzielimy się święconką, składamy życzenia, jemy żurek. W Waszym Zakonie, u karmelitów bosych, ze współbraćmi, podobnie przeżywacie ten dzień?

- Tak! Po mszy św. rezurekcyjnej spotykamy się jako wspólnota na wielkanocnym śniadaniu. Po odczytaniu fragmentu ewangelii, przełożony składa życzenia, po czym dzielimy się poświęconym jajkiem i wymieniamy pomiędzy sobą życzenia osobiste. Podstawową potrawą tego

śniadania jest oczywiście żurek, a ponieważ pochodzimy z całej Polski, to nie brak też różnych smakołyków regionalnych...

A jakie są Ojca Profesora ulubione potrawy wielkanocne, oprócz tradycyjnego żurku? Lubi sobie Ojciec pozwolić na kawałek mazurka, czy babki piaskowej?

- Prawie 20 lat pobytu w Rzymie sprawiło, że nie potrafię świętować Wielkanocy bez typowej włoskiej babki zwanej „colomba”. Jest to babka z migdałami, upieczona w kształcie gołębia, zwiastuna wielkanocnego pokoju. Moi współbracia z Rzymu i przyjaciele, wśród których jest przecież Twój Najstarszy brat – Rafał, wiedzą o tym i zawsze na Wielkanoc taką bakę mi przysyłają, podobnie jak na Boże Narodzenie przysyłają „panettone” – to znowu typowa babka gwiazdkowa, z rodzynkami... No cóż, wszyscy mamy nasze ludzkie słabości i nawet sześćdziesięcioletni zakonnik nie jest od nich wolny...

I jeszcze pytanie dotyczące lanego poniedziałku... Pamięta Ojciec Profesor z dzieciństwa obfite lane poniedziałki w rodzinnych stronach?

- Oczywiście. Nie zapomnę, jak raz „napadliśmy” dom koleżanki. Wody wylało się tyle, aż jej zabrakło. Opróżniliśmy nie tylko wszystkie nasze „sikawki”, butelki, ale i wiadro. Mama tej koleżanki, niewiele myśląc, wylała na jednego kolegę, najbardziej brojącego, cały garnek

mleka, w którym miało być ugotowane świąteczne kakao na śniadanie. Do dziś pamiętam, jak to mleko spływało mu z głowy po twarzy i jak się z niego oblizywał. Było wiele radości, nikt się nie obrażał, przeciwnie, wszyscy patrzyli na to pozytywnie. Szkoda, że dziś troszkę od tego odeszliśmy...

Na koniec prośba o złożenie życzeń - czego z okazji Wielkanocy, „Paschy” - jak to Ojciec Profesor podkreślał, życzyłby Ojciec czytelnikom „Powinności”?

- No cóż skoro tyle mówiłem o tym etymologicznym znaczeniu Paschy – „pesah”, to chciałbym życzyć Redakcji, z odpowiedzialnym, tj. Twoim Tatą i Współpracownikami, a także i wszystkim Czytelnikom dwumiesięcznika, aby dokonało się w każdym z nas owo przejście: przejście już nie tylko to nadprzyrodzone, od wielkopiątkowej tragedii na krzyżu do radosnego wielkanocnego poranka i śpiewu Alleluja w codziennym życiu, z Chrystusem w sercu, ale tak po ludzku, także to przejście, to przechodzenie od smutku do radości, przejście od pesymizmu do optymizmu, przejście od rozpaczki do nadziei, przejście do lepszego, szczęśliwego jutra. Niech nadto smakuje świąteczna poświęcona szynka, twórcze niech będą rozmowy podczas świątecznych odwiedzin, a śmigus-dyngus obfity, jak to było dawniej... Wesołego Alleluja!

Dziękuję za rozmowę.

Jeszcze jest ciemno

Jeszcze jest ciemno
nikt nie myśli o cudzie
dzień powszedni nadchodzi
i powszedni ludzie
budzą się z uśpienia
i obce pieczęcie
na ich martwych sumieniach

tylko lęk nie umiera
i widma rozpaczki
kiedy życie zwycięży
śmierć zadaną przebaczy

kiedy światło powróci
do niehumanicznej otchłani
a wiara wyrośnie
z największej niewiary

kiedy się okaże
że Bóg kocha za nic
więc kocha bez miary

co powiedzą
lękliwi zamknięci
uczniowie
gapiom, którzy nie chcą
poczuć smaku lęku
czy powtórzą dokładnie
co im Duch podpowie
czy też zmienią testament
odkryty po ciemku

Pascha 2017

ks. Ryszard Winiarski

Rekolekcje 2017

jak żyć Jezu
by grzech mój nie był większy
od grzechów Twoich świętych i apostołów
a miłość
nie mniejsza od ich miłości

chcę jak Weronika otrzeć Ci twarz
jak Ty wybaczyć swojemu Judaszowi

jak iść za Twoim krzyżem
aby nie upaść
pod ciężarem grzechów własnego życia

przez dwa tysiące lat
tak niewiele było Marii Magdalen
Samarytan
nawet łotrów na krzyżu po Twojej prawicy

Zbigniew Waldemar Okoń

Moje zmartwychwstanie

Ty usieczony między łotrami –
ostatnie słowa wyciekły ze śliną,
życie spłynęło wodą i krwią
na świadectwo śmierci godziny
i miłosierdzia.

Nie łamano Ci nóg,
bo z krzyża nie zejdziesz.
Już tylko grób!
Koniec, czyli omega.

A myśmy się spodziewali...

Panie, ja też czasem umieram,
a we mnie nadzieja choćby ostatnia,
i koniec świata mojego bliski
i nie mam wyjścia.
A Ty milczysz – jakbyś czekał
na moją śmierć.

Do końca czekasz.
Do pierwszej błyskawicy nawrócenia.

Ale to ja zwlekam, Panie
odkładałam na potem
moje zmartwychwstanie,
ja, kiepski magik tańczący
na zdrażliwej linii.

Nagle przychodzisz w jasności poranka
jak dobry ogrodnik – nierozpoznany,
a ja niewierny szukam Twych ran,
aby uwierzyć na nowo
Twoim czynom i słowom.
Zmieniłeś mnie – ja zmienię świat.

Henryk Radej

Św. Jan Paweł II w kulturze polskiej (cz. II.)

Irena Malec-Iwańczyk

Wybór K. Wojtyły kardynała, metropolity krakowskiego na tron Piotrowy 16 października 1978 roku oraz pierwsza książkowa pozycja poezji i dramatów w 1979 r. wyznaczają cezurę. 11 listopada 1979 roku odbyła się światowa premiera sztuki *Przed sklepem jubilera* K. Wojtyły, a 12 grudnia 1980 r. w Teatrze J. Słowackiego w Krakowie wystawiono

Brata naszego Boga. W lutym 1981 roku dramat *Przed sklepem* wystawiono w kościele św. Anny w Warszawie.

W latach schyłku Peerelu, narodzin Solidarności; nocy stanu wojennego i początków Trzeciej Rzeczypospolitej inscenizacje sztuk Karola Wojtyły stały się aktami niepodległościowymi, psycho-socjadramami wystawionymi w Rzeszowie, Nowej Hucie, Katowicach, Częstochowie, Bielsku Białej w Bydgoszczy, Płocku, Warszawie. Były to następujące utwory: *Hiob*, *Jeremiasz*,

Brat naszego Boga, Przed sklepem jubilera, Promieniowanie ojcostwa. Poza sztukami autorskimi teatr polski wystawił też nieco widowisk, opartych na tekstach poetyckich Papieża – Polaka np. *Twarze ludzi i twarz Boga, Nie lękajcie się, Obrzęd.* Dramat i teatr Karola Wojtyły należą do kultury wysokiej i wzniosłej, chociaż od niedawna unicestwia się różnice między arcydziełem i kiczem, oryginałem, a kopia, czy mową świętą a bełkotem. Powodzenie dramatów Karola Wojtyły zbiegło się i nałożyło z początkiem pontyfikatu Jana Pawła II. Inscenizacje dramatów cieszyły się i cieszą w Polsce ogromną popularnością. Zwłaszcza w latach osiemdziesiątych nazwisko autora *Jeremiasza* nie schodziło z pierwszych pozycji na listach teatralnych bestsellerów, cieszących się setkami tysięcy widzów. Są to dramaty wnętrza i sacrum.



Jerzy Jarnuszkiewicz *Jan Paweł II z Prymasem Stefanem Wyszyńskim*, 1983

Jan Paweł II również poprzez swoją twórczość, przemówienia i homilie odegrał wielką rolę w odnowie współczesnego języka polskiego, w naszym kraju stworzył bardzo sugestywny wzorzec pięknej polszczyzny, jest to uzdrowicielski dar dla polskości. Anemiczne, wytarte, opróżnione z treści słowa odzyskały w ustach i pod piórem Jana Pawła II pierwotną świeżość i prężność. Teksty Papieża nawiązują do najlepszych tradycji językowych, przywracają dzisiejszej polszczyźnie związek z najwartościowszymi nurtami dziejów języka narodowego. Jako autor wierszy pojawia się Papież rzadko w poezji współczesnej. Jedynie Zdzisław Łączkowski bardzo wysoko ocenia twórczość Jana Pawła II cytując: „Słowo staje się odfalszowaną światłością”.

Nurt nieoficjalnej prywatności jest chętnie podejmowany przez księży poetów. Wiersze o Papieżu pisze się najczęściej okazjonalnie np. z okazji konklawe, wyboru na papieża, zamachu 13 maja, pielgrzymki, na urodziny z okazji jubileuszów itp. Sporo utworów napisano pod wpływem radości, wyborem Ojca Świętego 16.10.1978r, a także pod wpływem emocji ze spotkań. Na uwagę zasługuje ascetyczny i wstrząsający tekst księdza Janusza Pasierba pod tytułem *13 maja: Sprawa | której, poświęciłeś życie, | może nagle zażądać | życia | i wtedy | złapano za serce | jak za słowo | słyszysz w sobie | jak najgłębszą strunę | cios.*

Najczęściej i okolicznościowo pisali wiersze o Papieżu duchowni, księża, siostry zakonne i młodzi debiutanci. Ze wszystkich tekstów wypływa miłość do Ojca Świętego, jest wśród nich wiele modlitw za Papieża. Ich wartość literacka nie dorównuje sile uczuć, jest to próba dorastania do wysokiego tematu. Tylko niewielu poetów wyłamuje się z nieporadnych prób są nimi Jan Twardowski, Marek Skwarnicki i Czesław Miłosz. Warto też przypomnieć, że Juliusz Słowacki w 1848 r. w proroczym wierszu pt. *Pośród niesnasek Pan Bóg uderza* wyraził pragnienie takiego słowiańskiego papieża, który ma odwagę i moc słowem czynić cuda, porywać ludzi i może spowodować na pozór niemożliwą zmianę. Źródłem jego mocy będzie miłość. Marzenia Juliusza Słowackiego spełniły się za pontyfikatu Jana Pawła II.

Jan Paweł II miał także wpływ na rozwój sztuki filatelistycznej w naszym kraju, gdyż cały naród bardzo gorąco przeżywał spotkania z Papieżem, dlatego też Poczta Polska upamiętniała te ważne wydarzenia wydawaniem znaczków i tak zwanych arkuszy wydawniczych z podobizną Ojca Świętego. Również puszczała do obiegu znaczki okolicznościowe z racji urodzin Papieża, Dnia Papieskiego, jubileuszu „25 Rocznicy Pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II”. Miniaturowe dzieła sztuki – znaczki ukazują Jana Pawła II jako wytrawnego pielgrzyma, niosącego radosne przesłanie o Bożym Miłosierdziu, pocieszyciela cierpiących i prześladowanych, męża stanu przelamującego bariery polityczne, społeczne i religijne, niestrudzenie apelującego o sprawiedliwość i pokój. Duża ilość walorów z podobizną i z wydarzeniami z życia Ojca Świętego stanowi trwale świadectwo przeżywania przez współczesnych Polaków pontyfikatu Jana Pawła II oraz świadczy o wysokiej wartości artystycznej.

Z kolei postać, osobowość i działalność Karola Wojtyły, wybranego na Papieża zainspiro-

wała nie tylko artystów Polaków, ale też artystów z całego świata do wydawania medali, miniaturowych dzieł sztuki rzeźbiarskiej, poświęconych Papieżowi Polakowi. W ciągu 25-lecia pontyfikatu z wizerunkiem Papieża wybito lub odlano 12 tysięcy odrębnych medali, każdy inny pod względem treści i formy wyrazu artystycznego, czterokrotnie więcej niż wszystkim pozostałym papieżom razem wziętym, co jest świadectwem wielkości i wyjątkowości tego pontyfikatu w historii Kościoła i Polaków. Jan Paweł II jest we wszystkim, co robi artystą, a największy plon zbiera poprzez swoją charyzmę i miłość, która emanuje z każdego uśmiechu i gestu Ojca Świętego. Z całym swym nauczaniem, zwartym sugestywnym, a niekiedy patetycznym stylem encyklik, listów a także z całą wspaniałą retoryką homilii i przemówień, z całą malowniczą widowiskowością swoich pielgrzymek tworzy największy poemat współczesności epopeję końca XX wieku. Misja Jana Pawła II wyrosła z kultury polskiej i z jej historii.

Życie, twórczość, osobowość i całożyciowa działalność Polaka Papieża, a szczególnie w

okresie 25 letniego pontyfikatu, mają odbicie nie tylko w każdym rodzaju polskiej sztuki, ale też w sercach i życiu każdego Polaka. Święty Jan Paweł II nadal jest z nami, uczy nas wiary, prawdy, miłości, dobra poprzez wiersze, dramaty, homilie, przemówienia, filmy takie jak *Z dalekiego kraju* Krzysztofa Zanussiego oraz *Pielgrzymia* Andrzeja Trzosa Rastawieckiego, bo cała twórczość Jana Pawła II jest ponadczasowa i rozciągać się będzie na pokolenia, gdyż twórca jest wielki duchem, siłą ciężenia najwyższej kultury człowieka, kontrapunktem i zaprzeczeniem współczesnej cywilizacji śmierci. Z powyższych treści wynika, iż cały 25 – letni pontyfikat Papieża jego działalność i wyjątkowość ma bezwzględny wpływ na sztukę i polską kulturę. Jan Paweł II podróżując po całym świecie nigdy nie zapomina, że jest Polakiem, nie zapomina też o swoim narodzie, wspiera słowem, czynem, własną twórczością. Troszczy się o kształt ojczyzny o polską sztukę i kulturę.

Antychrześcijaństwo i antysemityzm

ks. Ryszard Winiarski

Kiedy rodzi się kolejne dziecko, pierwotne doznaje swoistego wstrząsu. Dopóki było jedyne, z nikim nie musiało niczego dzielić, wszystko miało wyłącznie dla siebie, zwłaszcza rodziców. Było prawdziwą osią ich świata. Pojawienie się kogoś obok komplikuje ten świat, czyniąc go wspólnym. Gdy pojawia się tajemniczy, drugi biegun nieuchronnie musi pojawić się rywalizacja o względy i uczucia, spory a nawet kłótnie. Strach, że miłości rodziców nie wystarczy dla więcej niż jednego, uruchamia mechanizmy intryg, pomówień, oskarżeń i złośliwości. Starsze dziecko zazdrośnie strzeże przywileju pierworództwa, młodsze nie czując się dostatecznie kochane, nieustannie walczy z kompleksami, które się w nim lęgną. W skrajnych przypadkach może do głosu dojść pokusa wykluczenia i bratobójstwa.

Potraktujmy relacje braterskie w rodzinie jako wielką metaforę relacji synagogi z Kościołem, judaizmu z chrześcijaństwem. Dzień dialogu chrześcijańsko – żydowskiego ma nas wy-

chowować do pojednawczego spojrzenia na historię. Ale pojednanie nie oznacza ucieczki od prawdy, nawet jeśli jest bolesna i rodzi u kogoś poczucie winy. Pojednanie jest wybaczeniem wszystkiego, co było bolesne i raniące po obu stronach.



Dante Gabriel Rossetti, Rachel i jej siostra Lea

Antysemityzm, który jest grzechem ciężkim, a którego nie wolno przypisywać całemu chrześcijaństwu, lecz co najwyżej niektórym chrześcijanom, poprzedziła antychrześcijańskość, której także nie można przypisywać całemu Izraelowi, lecz poszczególnym Żydom. Antychrześcijańskość poznajemy bardzo wczesnie, bo już w Dziejach Apostolskich. Niech przemówią natchnione teksty.

O uwięzieniu Apostołów (5,17n) czytamy: *Wówczas arcykapłan i wszyscy jego zwolennicy, należący do stronnictwa saduceuszów pełni zazdrości zatrzymali Apostołów i wtrącili do publicznego więzienia. Jeśli zazdrość staje się natchnieniem trudno mówić o zaufaniu i braterstwie.*

O kamienowaniu Szczepana (7,54-60) czytamy: *Gdy to usłyszeli, zawrzały gniewem ich serca i zgrzytali zębami na niego (...) Podnieśli wielki krzyk, zatkali sobie uszy i rzucili się na niego wszyscy razem. Wyrzucili go poza miasto i kamienowali. Gdy nie przemawia siła argumentu, do głosu dochodzi argument siły.*

O pojmaniu Piotra (12,1-11) czytamy: *W tym czasie Herod zaczął prześladować niektórych członków Kościoła. Ściął mieczem Jakuba, brata Jana, a gdy spostrzegł, że spodobało się to Żydom, uwięził także Piotra. Trudno się dziwić dzisiejszym atakom i medialnej nagonce na następcę Piotra, jeśli pierwszym uwięzionym był sam Piotr.*

O prześladowaniu Pawła i Barnaby (13,50; 21,27-36) czytamy: *Żydzi podburzyli pobożne a wpływowe niewiasty i znaczniejszych obywateli, wznieśli prześladowanie Pawła i Barnaby i wyrzucili ich ze swoich granic, Żydzi z Azji podburzyli tłum i rzucili się z krzykiem na Pawła (...), Porwali go i wlekli poza świątynię a tłum szedł za nim krzycząc: „Precz z nim”. W jakich kategoriach należy interpretować nienawiść do kogokolwiek po wyjściu ze świątyni?*

O uwięzieniu Pawła (23-24) czytamy: *Żydzi zebrali się i zobowiązali się pod klątwą, że nie będą ani jeść ani pić, dopóki nie zabiją Pawła.*

To ostateczny stopień determinacji w zwalczaniu wiary rodzącego się Kościoła, skoro ktoś nawet nie chce jeść ani pić, dopóki kogoś nie uśmierci! Izrael wyłącznie lub prawie wyłącznie mówi o swoim cierpieniu i zawsze o winie Kościoła. Jest to uproszczona i z gruntu nieprawdziwa narracja wspólnej przecież historii Żydów i chrześcijan, na którą nie możemy się zgodzić, także ze względu na Żydom. Nie można starszych braci utrzymywać w niewiedzy ani w złudnym przekonaniu o winach wszystkich wołów i o niewinności Izraela.

Żywność modyfikowana genetycznie - korzyści i potencjalne zagrożenia

Jan Fiedurek

Genetycznie zmodyfikowana żywność, otrzymywana z genetycznie modyfikowanych organizmów (GMO), ma w sobie ogromny potencjał. Użycie tej metody mogłoby pomóc w rozwiązaniu wielu problemów współczesnego świata, takich jak np. głód panujący w krajach rozwijających się. Prognozy wzrostu ludności wskazują, że w 2050 r. osiągnie on poziom około 11 miliardów, z tego wynika konieczność 2-3-krotnego wzrostu produkcji żywności.

Wykorzystanie technik inżynierii genetycznej pozwala hodowcom, podobnie jak dawniej, na poprawę właściwości i cechy roślin, lecz z dużo większą precyzją, lepiej i szybciej. Techniki inżynierii genetycznej stwarzają najszybszą drogę do otrzymania żywności o właściwej wartości odżywczej i zdrowotnej diet. Przykładem

pozytywnych rozwiązań w tym zakresie jest eliminacja glutenu z ziarna pszenicy (istotna dla osób z nietolerancją tego białka), redukcja solaniny w ziemniakach i wzrost zawartości karotenoidów. W przypadku produktów pochodzenia zwierzęcego przykładem może być mięso o obniżonej zawartości cholesterolu, modyfikacja składu kwasów tłuszczowych, mleko o zmniejszonej alergenności na skutek obniżenia zawartości β-laktoglobuliny lub zawierające transgeniczne globuliny przeznaczone dla pacjentów skazanych na częste i wysokie dawki antybiotyków. W 1994 r. na rynku pojawiły się rośliny transgeniczne o nowych cechach dostosowanych do przemysłu przetwórczego, jak słynny transgeniczny pomidor, charakteryzujący się przedłużoną trwałością.

Do produkcji jogurtów probiotycznych i innych produktów mlecznych mają zastosowanie bakterie *Lactobacillus johnsonii* La1, które w wyniku modyfikacji genetycznych są bardziej

oporne na stres (np. niskie wartości pH), występujący w produkcji mleczarskiej.

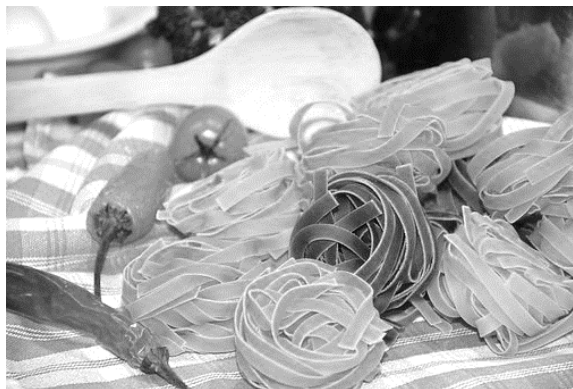
Ważnym osiągnięciem jest konstrukcja roślin odpornych na szkodniki owadzie, czego przykładem są transgeniczne ziemniaki charakteryzujące się odpornością na stonkę ziemniaczaną a także kukurydza i bawełna. Stało się to możliwe dzięki wprowadzeniu do tych roślin genów kodujących produkcję endotoksyn białkowych, niszczących szkodniki owadzie, które pochodzą z bakterii *Bacillus thuringiensis*.

Techniki inżynierii genetycznej umożliwiają również intensyfikację biosyntezy karotenoidów, które stanowią największą grupę naturalnych barwników, obejmującą ponad 600 związków chemicznych. Pełnią one wiele ważnych ról fizjologicznych w produkujących je organizmach, jak: transfer energii, ochrona przed fotoutlenianiem oraz rolę atraktantów. Znana też jest ważna rola karotenoidów w żywieniu człowieka (prekursorzy witaminy A, działanie przeciwnowotworowe, przeciwmiażdżycowe, antyoksydanty i inne).

Białka roślinne oprócz roli podstawowego źródła tego składnika w diecie ludzkiej, pełnią także wiele funkcji biochemicznych, w tym regulacyjnych i katalitycznych. Niestety w większości roślin uprawnych skład aminokwasowy białek jest niewystarczający dla pokrycia naszych potrzeb żywieniowych. Dotyczy to głównie lizyny i tryptofanu w zbożach oraz metioniny i cysteiny w roślinach strączkowych. Dotychczas niedobory te są pokrywane przez odpowiednie bilansowanie składników pokarmowych lub przez specjalne dodatki do żywności. Istnieje możliwość poprawy składu aminokwasowego białek roślinnych poprzez konstruowanie transgenicznych roślin. Przeniesienie genów kodujących te białka do innych roślin może znacznie wzbogacić ich skład w aminokwasy egzogenne.

W ostatnich latach poszukuje się niskokalorycznych środków słodzących, w związku z tym dużym zainteresowaniem cieszą się białka o słodkim smaku. Znanych jest pięć takich białek: taumatyna, mabinlina, brazzeina, kurkulina i monellina, których masa cząsteczkowa białek jest relatywnie niska i wynosi 6-25 kD. Słodkość tych białek przekracza tysiące razy słodkość sacharozy i jest ona wyczuwalna już w stężeniach typowych dla hormonów a więc rzędu 10^{-8} M. Dla przemysłu spożywczego szczególnie atrakcyjne mogą być: brazzeina, kurkulina, mabinlina. Duży sukces odnieśli także polscy naukowcy, którzy wyhodowali transgeniczny ogórek produkujący znaczne ilości taumatyny.

Według ocen specjalistów wartość rynku upraw transgenicznych w 2013 r. wynosiła 15,6 mld dol. i stanowiła niemal 30 proc. całkowitej wartości sprzedaży nasion na świecie. Pomimo szybkiego rozwoju biotechnologii rolniczej, sektor produkcji nasion GM jest ponad dziesięciokrotnie mniejszy od sektora produktów leczniczych (szacowany na 165 mld dol.).



Wprowadzenie do uprawy roślin transgenicznych było impulsem do szerokiej publicznej dyskusji nad zagadnieniami bezpieczeństwa biologicznego, obejmującego zarówno człowieka-konsumenta, jak i środowisko przyrodnicze. **Przeanalizowano wątpliwości związane z transgenezą zwierząt i roślin, m.in.: możliwość powstawania krzyżówek międzygatunkowych nie występujących w przyrodzie a mogących potencjalnie wytwarzać nowe toksyny, być przyczyną chorób, anemii czy odporności na antybiotyki, możliwość zwiększenia zanieczyszczeń żywności i wody na skutek zwiększającego się zużycia pestycydów.** W związku z tym pojawiły się liczne akty prawne związane z wprowadzaniem roślin transgenicznych do uprawy, w tym akty regulujące obecność żywności transgenicznej na rynku europejskim. Regulacja Parlamentu Europejskiego z dnia 27 stycznia 1997 r. włącza żywność transgeniczną do kategorii tzw. nowej żywności. Żywność genetycznie modyfikowana nie może stanowić żadnego zagrożenia dla zdrowia człowieka, wprowadzać w błąd konsumenta, ani też nie powinna różnić się co do swoich skutków żywieniowych od tradycyjnej żywności i jej składników, które zastępuje.

Ocena bezpieczeństwa żywności powinna uwzględniać bezpośrednio konsekwencje wynikające z obecności w żywności nowych genów tzn. konsekwencje żywieniowe, toksykologiczne i alergiczne. Jak dotąd brak jest doniesień na temat zagrożenia wynikającego z obecności obcych genów, gdyż są one szybko trawione w

przewodzie pokarmowym ludzi i zwierząt (każdego dnia spożywamy materiał genetyczny z naszą dietą w pokarmie pochodzenia roślinnego czy zwierzęcego). Natomiast problemem może być zmiana dotychczasowego poziomu składników spożywczych w nowym produkcie, pojawienie się toksyn czy też substancji alergicznych. Wymaga to szczegółowych badań przy każdym nowym produkcie spożywcym mającym związek z GMO.



Sukcesy w zakresie biotechnologii roślin stanowią impuls do podjęcia badań nad modyfikacjami genomu **zwierząt hodowlanych**. Genetycznie modyfikowane i klonowane krowy, dające mleko specjalnie przystosowane do produkcji serów, stworzyli naukowcy z Nowej Zelandii. To jeden z niewielu, jak dotąd, eksperymentów mających na celu wyhodowanie udoskonalonych zwierząt na potrzeby przemysłu spożywczego.

Zmodyfikowane genetycznie przez *Rua-kura Research Centre* w Hamilton krowy wyposażone zostały w dodatkowe kopie genów kodujących proteiny - beta- i kappa-kazeinę. Kazeina występująca w mleku w postaci soli wapniowej, jest składnikiem twarogów i białych serów. Mleko zmodyfikowanych krów zawiera ok. 20% więcej beta-kazeiny i 2-krotnie więcej kappa-kazeiny niż mleko „normalnych” krów. Łatwiej jest więc uzyskać z niego ser i farmerzy będą mogli otrzymywać więcej gotowego produktu z tej samej objętości mleka. Wyższy poziom kazeiny spowoduje również, że cały proces produkcyjny będzie szybszy.

Genetycznie modyfikowane rośliny obecne są na rynku już od wielu lat. Znaczna część konsumentów w Stanach Zjednoczonych zdążyła się do nich przyzwyczać. W Europie kwestia ich wykorzystywania - nawet po odpowiednim oznakowaniu - nadal budzi kontrowersje. Genetycznie zmodyfikowane zwierzęta przeznaczone dla przemysłu spożywczego to jednak

nowa jakość. Początkowo zwierzęta wykorzystywane były do wytwarzania w mleku składników leków. Obecnie genetyczne manipulacje zmierzają do poprawy smaku lub obniżenia kosztów produkcji mięsa, albo (jak w wypadku nowozelandzkich krów) sera.

Japońscy specjaliści z Uniwersytetu Kinki wprowadzili do genomu świni o geny szpinaku (FAD2), dzięki któremu mięso ma o 20% mniej szkodliwego tłuszczu. Spożywanie takiej wieprzowiny jest więc bardziej korzystne dla zdrowia. Z kolei amerykańska *Aqua Bounty Farms*, otrzymała genetycznie zmodyfikowanego łososia, posiadającego dodatkowe geny odpowiedzialne za produkcję hormonu wzrostu. Dzięki manipulacji znacznie szybciej rośnie, jest większy, a do tego potrzebuje mniej żywności na wytworzenie każdego kilograma wagi ciała, niż jego niemodyfikowani kuzyni.

Szukając nowego źródła kwasów omega-3, wszczepiono świńskim komórkom gen o nazwie fat-1. W ten sposób zmodyfikowane genetycznie embriony wszczepiono następnie świnom, które produkują tzw. kwasy tłuszczowe omega-3, działające korzystnie na serce. Obecny w komórkach świnek gen steruje syntezą enzymu wytwarzającego tak pożądaną kwas omega-3. Ogólna zawartość tłuszczu w mięsie zmodyfikowanych prosiąt jest taka sama jak u zwykłych, ale jest on zdrowszy. Zwierzęta te mogą być alternatywnym źródłem tych kwasów tłuszczowych. Trwają prace zmierzające do podobnej zmiany mięsa kur i krów.

Jedzenie mięsa ryb morskich, zawierającego kwas omega-3, redukuje m.in. ryzyko zawału. **W mięsie ryb może jednak występować wysokie stężenie związków toksycznych, ponieważ wpływają one szczególnie niekorzystnie na zdrowie płodu, dlatego kobietom w ciąży odradza się częste spożywanie ryb.**

Określenie, czy żywność pochodząca z genetycznie modyfikowanych zwierząt jest dla człowieka bezpieczna, wymaga przeprowadzenia znacznej liczby badań. Organizm zwierzęcia jest przecież bardziej złożony niż organizm roślinny. Stawianie znaku równości między żywnością pochodzącą z genetycznie modyfikowanych roślin i zwierząt jest według współczesnej wiedzy nieuprawnione.

Z powodu nadmiernego stosowania Roundupu (w jego składzie jest glifosat oraz detergenty) w uprawach GMO odpornych na glifosat, istnieje ogromne zagrożenie dla ludzkiego zdrowia oraz zwierząt hodowlanych, takich jak krowy i owce. W Południowej Ameryce, gdzie ogromne obszary ziemi zostały obsadzone soją GMO odporną na glifosat z przeznaczeniem na

pasze dla zwierząt na eksport do Europy, udokumentowano wiele przypadków nowotworów i fizycznych deformacji. Stwierdzono, że herbicydy zawierające glifosat wywołują zaburzenia endokrynologiczne (*endocrine disrupters*), zakłócając pracę gruczołów dokrewnych, przez co mogą negatywnie wpływać na płodność. W moczu mieszkańców 18 państw europejskich stwierdzono obecność glifosatu. Występuje on w organizmie 90% mieszkańców Malty, 70% Brytyjczyków, Polaków i Niemców. **W 2014 roku pojawił się artykuł potwierdzający szkodliwość glifosatu, wiążącej się ze wzrostem ry-**

zyka zachorowalności na raka, Parkinsona, Alzheimera i innych groźnych chorób. Glifosat opóźnia rozwój szkieletu w fazie płodowej człowieka oraz ma wpływ na układ rozrodczy, uszkadzając komórki łożyska. Dlatego też potrzebne są dalsze badania dotyczące związku pomiędzy odżywianiem się kobiet i toksynami zawartymi w spożywanych przez nie produktach, szczególnie pochodzących z upraw GMO, a problemami, jakie pojawiają się w okresie ciąży. Obecnie zagadnienie to jest bardzo słabo zbadane. Wciąż nie są znane długofalowe skutki spożywania takiej żywności.

Odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 r. Wydarzenia, ludzie, wartości.

Piotr Paweł Gach

Polska odzyskała niepodległość w 1918 r. w wyniku splotu wielu czynników i okoliczności, które sobie coraz wyraźniej uświadamiamy i staramy się je opisać. Chcemy zwrócić uwagę na najważniejsze okoliczności tego wydarzenia, wywalzonego i wymodlonego przez ogromną rzeszę Polaków. Nie wszystkie z tych wydarzeń zostały uwzględnione i omówione w podręcznikach.

- Własne działania narodu, dążenia uwidocznione w różnych formach w całym okresie porozbiorowym, a zmierzające do likwidacji panowania zaborców i powstania niepodległego państwa polskiego.

- Korzystny układ sytuacji międzynarodowej.

Wojna nie tylko przerwała współdziałanie i porozumienie trzech zaborców, ale zantagonizowała ich między sobą. Wojska rosyjskie zostały wyparte z ziem polskich przez państwa centralne. Te z kolei zostały pokonane przez sojuszników. Wszyscy trzej zaborcy przegrali wojnę. Swoistą sytuację stworzyły dwie rewolucje w Rosji, przewrót w Niemczech i rozpad monarchii habsburskiej. Odrodzenie państwa polskiego stało się możliwe na skutek pomyślnej dla nas sytuacji międzynarodowej.

- Odzyskaliśmy niepodległość, utrzymaliśmy ją i obroniłismy dzięki wysiłkowi społeczeństwa, które posiadało sporo wybitnych ludzi działających na scenie publicznej. Byli wśród

nich: politycy, wojskowi, wykształceni za granicami profesorowie, artyści, budowniczowie i organizatorzy życia społecznego. Polska miała wielu znakomicie przygotowanych i utalentowanych ludzi. Na czas wojny potrzebne było wojsko i dowódcy. Na pierwszy plan wyłania się postać Józefa Piłsudskiego, określanego w podręcznikach jako wskrzesiciela Polski, uczciwego polityka i genialnego stratega, męża stanu i charyzmatyka. Jako 19 -latek został zesłany na pięć lat na Syberię, ponieważ uważany został przez Rosjan za wywrotowca i konspiratora. Polacy natomiast widzieli w nim patriotę kierującego się zawsze dobrem Rzeczypospolitej. To on powrócił z więzienia w Magdeburgu do Warszawy w dniu 10 listopada 1918 r. Następnego dnia Rada Regencyjna przekazała mu władzę nad tworzącym się wojskiem, a 14 listopada rozwiązała się przekazując mu całą władzę nad budowanym aparatem państwa. Piłsudski objął tę władzę jako Tymczasowy Naczelnik Państwa. Po rozmowach z Ignacem Daszyńskim i ustąpieniu jego rządu, powstałego kilka dni wcześniej w Lublinie, misję stworzenia nowego gabinetu Józef Piłsudski powierzył socjaliście Jędrzejowi Moraczewskiemu.

- Pomimo przeprowadzonych reform (8-godzinny dzień pracy, ubezpieczenia społeczne, wprowadzenie demokratycznego, pięcioprymiotnikowego prawa wyborczego także dla kobiet), nie uzyskał rząd Moraczewskiego szerszego poparcia w społeczeństwie i na arenie międzynarodowej (uznały go jedynie Niemcy). Dopiero rząd koalicyjny powołany 16 stycznia 1919 r. przez Ignacego Paderewskiego został

uznany przez Komitet Narodowy Polski w Paryżu i przez państwa Ententy. Nie był to koniec naszych wysiłków o niepodległość. Jeszcze przez ponad dwa lata musieliśmy walczyć zbrojnie i zabiegać na arenie międzynarodowej o utrzymanie suwerenności, o ustrojowy i terytorialny kształt Polski. Posiadaliśmy wówczas wielu wybitnych wojskowych, którzy w krótkim czasie poświęcili się służbie i obronie II Rzeczypospolitej. Należeli do nich: Józef i Stanisław Haller, Józef Dowbór-Muśnicki, Lucjan Żeligowski, Stanisław Szeptycki, Edward Śmigły-Rydz, Władysław Sikorski, Kazimierz Sosnkowski. Mieliliśmy również wybitnych dyplomatów, polityków, przywódców ugrupowań którzy również przyczynili się do odzyskania i utrzymania niepodległości, zwłaszcza podczas konferencji pokojowej, która przez cały rok 1919 obradowała w Paryżu. Można wymienić nazwiska niektórych z nich: Roman Dmowski, Wojciech Korfanty, Wincenty Witos. Niektórzy potrafili łączyć z konkretnymi działaniami politycznymi występy artystyczne (Ignacy Paderewski), czy badania naukowe (Gabriel Narutowicz).



Bizuteria patriotyczna

Gdy Paderewski przybył do Poznania 26 XII 1918 r. wybuchło tam powstanie przeciw Niemcom, które objęło całą Wielkopolskę, doprowadziło do jej wyzwolenia i zawieszenia broni 16 II 1919 r. W styczniu 1919 r. odbyły się wybory do Sejmu Ustawodawczego, który 20 II 1919 uchwalił Małą Konstytucję, regulującą zasady ustrojowe państwa polskiego do czasu uchwalenia konstytucji. We wrześniu 1922 r. wyłoniono sejm I kadencji, który 9 XII tegoż roku wybrał na prezydenta Gabriela Narutowicza. W wyniku brutalnej kampanii antyprezydenckiej ze strony prawicy, zostaje on zamordowany 16 XII 1922 w Zachęcie. 20 XII 1922 prezydentem zostaje wybrany Stanisław Wojciechowski.

Po długich i dramatycznych debatach, 28 VI 1919 r. podpisano w Wersalu traktat pokojowy z

Niemcami. Ustalał on granicę polsko-niemiecką przyznając Polsce Pomorze Wschodnie bez Gdańska i prawie całą Wielkopolskę. Gdańsk został Wolnym Miastem pod zarządem Ligi Narodów, utworzonej jednocześnie międzynarodowej organizacji politycznej. Postanowiono też przeprowadzenie plebiscytów na Górnym Śląsku, Warmii i Mazurach. Zmuszono Polskę do podpisania dodatkowego traktatu o ochronie praw mniejszości narodowych, do czego nie były zmuszone Niemcy.

Naród polski posiadał system wartości naczelnych, ukształtowany głównie w okresie porobiorowym, który go jednoczył, zachęcał do działania, wyzwalał rozmaite inicjatywy, pozwalał przetrwać trudności, a zwłaszcza dzięki nim przełamał zorganizowaną i wielorako forsowaną rusyfikację i germanizację.

Dzisiaj jesteśmy świadomi, że bez powstań narodowych XVIII-XIX wieku nie byłoby odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r. Były one bowiem nie tylko walką zbrojną, poszukiwaniem wsparcia międzynarodowego w toku rozlicznych zabiegów dyplomatycznych, ale również wysiłkiem modlitewnym oraz uświadamianiem coraz szerszym kręgom społecznym wartości naczelnych. Gdy porównujemy cele wspomnianych powstań, to dochodzimy do interesujących wniosków. We wszystkich zmaganiach obrona wiary łączyła się z walką o niepodległość i wolność ojczyzny, a także z obroną języka, ziemi i strzeżeniem tożsamości kulturowej. W tych zmaganiach uczestniczyli zarówno świeccy z różnych warstw społecznych, jak i duchowni z wielu zakonów i diecezji.

Wojna z Rosją 1792 roku w obronie Konstytucji 3 maja trwała tylko 70 dni, insurekcja kościuszkowska 200 dni, powstanie listopadowe 325 dni, powstanie styczniowe, którego kolejne rocznice obchodzimy, przetrwało 450 dni. Powstanie styczniowe miało charakter wojny partyzanckiej, którą toczyły niewielkie, polskie oddziały na terenie Królestwa Polskiego i ziem wcielonych do Cesarstwa Rosyjskiego, z dobrze wyszkoloną i uzbrojoną armią przeciwnika. Historycy obliczają, że łącznie we wspomnianych powstaniach zginęło, lub zmarło z powodu odniesionych ran od 80 do 100 tysięcy osób. Trudniej natomiast obliczyć liczbę uwięzionych, zesłanych na Sybir, ujętych i wywiezionych dzieci w celu ich wynarodowienia i poddania wyszkoleniu wojskowemu (wychowanie janczarów – takiego hasła nie ma w żadnej polskiej encyklopedii, ani nawet krótkiej wzmianki w podręcznikach). Prusom, Austrii i Rosji udało się zniszczyć kościelne struktury zakonne i ograniczyć

funkcjonowanie struktur diecezjalno-parafialnych na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej. Trudno też oszacować wszystkie straty materialne i kulturalne, rekwizycje majątkowe, grabież mienia prywatnego i narodowego w trzech zaborach. Trzeba nam te tematy opracowywać, prowadzić badania naukowe, wydawać publikacje o poniesionych stratach materialnych i ludzkich. Nikt tego za nas nie uczyni. Zapłaciliśmy zbyt wysoką cenę za obronę wartości naczelnych zespalających naród i pobudzających go do działania, aby o tych wysiłkach nie pamiętać.



Pieczęcie władz powstańczych

Modlitwa za Ojczyznę i pieśń religijna towarzyszyły walkom zarówno w XVIII, jak i w XIX i XX stuleciu, włącznie do zrywu solidarnościowego. Zbiorowe modlitwy za Ojczyznę organizowali kapelani konfederatów barskich, kapelani insurekcji kościuszkowskiej, powstania listopadowego, styczniowego, warszawskiego, kapelani Armii Polskiej, wojska formowanego na obczyźnie, w którym służył polski żołnierz. Dla tych żołnierzy bardzo często odprawiano msze święte i organizowano specjalne modlitwy poza kościołami, tam gdzie żołnierz przygotowywał się do walki, na postojach i biwakach, w lazaretach i szpitalach, punktach dowodzenia. Msze święte polowe sprawowane w intencji Ojczyzny i walczących miały szczególnie uroczysty charakter, z reguły z okolicznościowym kazaniem i śpiewem.

Trzeba podkreślić, że polscy emigranci i zesłańcy tam gdzie mogli organizowali modlitwy za Ojczyznę, wieczory pieśni patriotycznych i religijnych, kolęd i pastorałek. W takich okolicznościach powstawały często nowe modlitwy. Niekiedy drukowano je własnym sumptem w tomikach wierszy, ogłaszano na łamach prasy emigracyjnej, zamieszczano w modlitewnikach. Bardzo dużo modlitw powstało w okolicznościach zagrożenia życia, przed bitwami i starciami zbrojnymi. Miało to miejsce w długim okresie porozbiorowym, podczas obu wojen

światowych, w więzieniach, na zesłaniu i emigracji. Prawdziwe jest przysłowie: że „jak twoga to do Boga”. W takich sytuacjach zanosili Rodacy błagania nie tylko do Wszechmogącego Boga, do Najświętszej Maryi Panny i świętych Patronów.

Modlono się w intencji Ojczyzny i za nią poległych: przed krzyżami i kapliczkami wzniesionymi przy drogach, w lasach, na mogiłach i na cmentarzach, we dworach i w kurnych chatach. W ciągu wielu stuleci, również wówczas gdy nie posiadaliśmy własnego państwa, nie ustawała modlitwa za Ojczyznę. W XIX i XX wieku nie ustała ona w katedrze wawelskiej i świątyni na Jasnej Górze, pozostającej stale pod opieką paulinów. Były to „gniazda wiary”, sanktuaria skupiające tysiące ludzi z bardzo odległych wsi i miast podzielonej Rzeczypospolitej.

Teksty modlitewne, pieśni, poematy z polskiej emigracji docierały do kraju. Uczono się ich na pamięć, śpiewano je przy wykonywaniu rozmaitych czynności domowych, czytano wieczorami. Teksty modlitw za Ojczyznę recytowano i odmawiano z okazji rocznic wybuchu kolejnych powstań, z okazji pogrzebów pisarzy i poetów oraz innych wybitnych Polaków. Z tymi modlitwami zapoznawali się uczniowie i uczennice podczas różnych form tajnego nauczania. Modlitwy te widniały na niezliczonych obrazkach rozprowadzanych w sanktuariach funkcjonujących w różnych częściach podzielonej Rzeczypospolitej. Troska o Ojczyznę i dom rodzinny uwidoczniła się również w nauczaniu Kościoła katolickiego.

W modlitwach okresu powstania styczniowego uwidoczniły się prośby do Wszechmogącego i Miłosiernego Boga o wolność dla Polski, błogosławieństwo dla wodzów, o „siłę wiary i ducha wytrwałości”. Wielokrotnie pojawiała się prośba o oswobodzenie Ojczyzny „z rąk zaborców i katów”, o nagrodę dla dobrodziejów narodu polskiego, o zachowanie „braci naszych na wygnaniu zostających” i „kierowników świętej sprawy naszej”. Liczne teksty modlitw pochodzące z lat 1861-64 tj. manifestacji religijnych i powstania styczniowego, można uważać za zbiorowe dzieło modlitewne, skierowane do Boga Ojca, do Chrystusa, Ducha Świętego, Matki Bożej i wszystkich świętych opiekunów dawnej Rzeczypospolitej. Proszono w nich nie tylko o wybawienie z niewoli moskiewskiej, austriackiej i pruskiej, przywrócenie niepodległości i wolności Polsce, ale również wyrażano przekonanie, że Bóg wysłucha modlitwy „bo wszystko krwią zlane, łzami i męczeństwem uwieńczone”.

W modlitwach długiego okresu porozbiorowego przewijają się prośby o jedność, zgodę i miłość braterską, błogosławieństwo dla matek wychowujących dzieci, o uchronienie od zdrady, wynarodowienia, odejścia od wiary ojców, o ulżenie w cierpieniu rannym, zabranym do niewoli i zakutym w kajdany. Występuje również modlitewne powierzenie Bogu tyranów

depczących słuszne prawa wolnych narodów, wezwanie, „aby szanowali ludzkość i oszczędzali krew poddanych swoich”. Jest też bardzo wyraźnie sformułowana prośba o łaskę Pana, Jego światło, „oświecenie myśli, byśmy radząc o kraju stanie, gdzie przyjąć potrzeba, przyšli”.

Potrzeba refleksji historycznej

Jacek Pomiankiewicz

Najkrócej i najprościej rzec by można, iż historia to dyscyplina naukowa zajmująca się badaniem dziejów ludzkości i ich opisem. To zbiór udokumentowanej wiedzy o dziejach człowieka, jego postawach, działaniach, wytworach, pozostawionych „śladach”, a więc to rekonstrukcja przeszłości w wymiarach gospodarczym, społecznym, kulturowym, militarnym, ogólnie cywilizacyjnym. Historia obejmuje dzieje w ujęciu makro, globalnym, kontynentalnym, państwowym, narodowym, ale również w wersji regionalnej, lokalnej, rodzinnej... Historia to czasy minione, dalsze i bliższe, to bułdec naszej współczesności.

Dziś w Polsce wyrażać należy radość z tego, że można mówić i pisać o dziejach, zwłaszcza ojczystych, bez żadnych ograniczeń i ingerencji cenzury. W archiwach i bibliotekach nie ma już, jak za PRL, wydzielonych zbiorów specjalnych, do których dostęp był bardzo ograniczony (tzw. prohibita, z łacińskiego: zabronione, wydawnictwa objęte zakazem rozpowszechniania) i które nie mogły być udostępniane czytelnikom bez posiadania specjalnego zezwolenia. Minął również czas „białych plam” w historii, pomijania lub fałszowania faktów, które „nie pasowały” do „określonej” przez czynniki partyjno-państwowe minionej epoki wizji przeszłości. Wymownie ów mechanizm ujmowali bolszewicy w prostej sentencji: „jeśli fakty świadczą przeciwko rewolucji, to tym gorzej dla faktów”. Obecnie nie jesteśmy też, jak jeszcze trzy dekady temu, narażeni na „rozdwojenie jaźni” związanej z zestawianiem wiedzy „oficjalnej”, tej szkolno-podręcznikowej i wersji dziejów konstruowanej w oparciu o wspomnienia rodzinne, literaturę emigracyjną lub wydawnictwa „drugiego obiegu”...

Sytuacja i warunki do poznawania historii wydają się więc być obecnie w Polsce komfortowe czyli normalne, tak, jak stanowią o tym standardy państwa demokratycznego. Paradoksalnie jednak ta, wydawałoby się sprzyjająca nieskrępowanemu poznawaniu, sytuacja może jednak rodzić poważne zagrożenia. Otóż, odbiorca wiedzy o dziejach narażony jest na potężny „szum informacyjny”, wielość i różnorodność publikacji, które szczególnie obficie dostępne są w internecie... Ileż artykułów, książek, wykładów, portali historycznych najróżniejszej „maści” i zabarwienia pogłądowo-interpretacyjnego... Często dostarczana wiedza ma wymiar ciekawostki i posmak sensacji, ujęta jest w ramy „teorii spiskowych”. Jest ona w odbiorze dobrze przyswajalna, czytelna i jednoznaczna, kusi spójnością układu faktów i interpretacji, zwłaszcza jeśli ocena dokonywana jest z punktu widzenia znajomości wszystkich następstw analizowanego zdarzenia, skutków zarówno bezpośrednich, jak i tych długofalowych (czyli typowa analiza „post factum”).

Koronną kwestią, wręcz kanonem jest umiejętność (u zawodowego historyka to warsztatowa konieczność!) właściwej, zgodnej ze sztuką i metodologią badań, analizy źródeł, ich krytyka (ciężka i żmudna praca, w wyniku której źródło ma ujawnić jak najwięcej informacji), a potem zestawienie tychże z wiedzą, a często także z taktem oraz kulturą osobistą badacza przeszłości. Nikt nie zwolnił nas z krytycznego myślenia w kontekście wiedzy o dziejach, zwłaszcza tych naszych, narodowych, trudnych wydarzeniach, o które spieramy się wciąż w historycznym dyskursie. Zwłaszcza na historyków - profesjonalistów nałożony jest obowiązek rzetelnego przedstawiania stanu wiedzy historycznej, uczenia zadawania pytań badawczych, ścierania się różnych stanowisk i spojrzeń na zdarzenia z przeszłości, czynienia ciągłych poszukiwań archiwalnych, ujawnianie świadectw

uczestników wydarzeń ... To właśnie na intelektualnych barkach i zawodowych umiejętnościach badaczy dziejów spoczywa wielka odpowiedzialność za przekaz o czasach minionych. Powinnością jest dbanie o etos uczonego-badacza dziejów. Przywołać tu można tekst składanego ślubowania związanego z uzyskaniem stopnia doktora nauk, które zobowiązuje do tego *aby pracować nie dla brudnego zysku, nie dla próżnej sławy, lecz by prawda bardziej się krzewiła.*



Józef Brandt, Bogurodzica

A jak to jest z tą historią, na której wszyscy chcemy znać się, lubimy mieć „swoje” zdanie, często też przekonywać innych do swojego postrzegania przeszłości. Otóż, chcę podkreślić, iż dzieje nie mogą być opisywane barwą tylko czarną lub jedynie białą, gdyż rzadko postać-fakt-wydarzenie ocenić można jednoznacznie wg modelu: dobry-zły, pozytywny-negatywny. Najczęściej zdarzenia mają charakter wielowątkowy, skomplikowany, ich ocena może być niejednoznaczna i mieć różne „odcienie”. Postaci, które działały, tworzyły, fakty, które zaistniały w przeszłości są jedyne, niepowtarzalne, indywidualne, choć przecież próbujemy je opisywać i klasyfikować, układać w porządek przyczynowo-skutkowy, poszukujemy podobieństw, porównujemy... A więc staramy się dostrzegać „typowość” postaw, zachowań, biegu zdarzeń, odnajdujemy cechy charakterystyczne dla epoki, regionu, a z drugiej strony - widzimy przecież cechy swoiste, szczególne, zaistniałe tylko „tu i teraz”. W konkretnych zdarzeniach uczestniczy człowiek, jednostka niepowtarzalna lub zbiorowość, społeczność, naród też przecież o określonych, specyficznych cechach wytworzonych w całym dziejowym procesie... Właściwością historii jest relacja podmiotowa, osobowa, historia realizuje się i spełnia w podmiocie ludzkim, zarówno jednostkowym jak i zbiorowym (społeczeństwa, narody). Człowiek jest istotą mającą świadomość historyczną, czyli umiejętność opisu, interpretacji i wyjaśniania, przekazywania ludzkiego doświadczenia wynikającego z analizy przeszłości.

Bezwzględnie konieczna jest przy tym znajomość kontekstu historycznego, wiedza o warunkowaniach współczesnych wydarzeniom, które usiłujemy rozpoznawać, a później oceniać, może nawet wyciągać wnioski... Nie wolno opierać się na źródłach jednej kategorii (tak ob-razowo np. teczki tajnych współpracowników SB, dzienniki lub wspomnienia, albo jedynie źródła urzędowe itp.). Oceny ludzi uzyskane na podstawie części źródeł, postaw, zachowań mogą być zbyt pochopne, jednostronne, krzywdzące (choćby rola polskiej policji państwowej w Generalnym Gubernatorstwie). Albo nasze powstania narodowe? Jeżeli w ocenie przyjmujemy jedynie opcje prowokacji (choćby powstanie styczniowe), brutalnego wykorzystania patriotyzmu młodych ludzi przez zaborców i okupantów oraz rodzimych mężów, „rozpalone głowy”, ułomnych dowódców (powstanie listopadowe i warszawskie) ... to dokąd dojdziemy w naszych ocenach? Czy nie uwikłamy się jedynie w wymiar spiskowy, sekretny?... Ale trzeba mieć wiedzę o wielu mechanizmach, możliwościach wpływu, działań również spiskowych, wywiadowczych, nie wolno lekceważyć żadnych czynników sprawczych. Poznawanie przeszłości nie ma granic, dążyć należy do jak najwierniejszej jej rekonstrukcji, odtworzenia, a tym samym podjęcia wysiłku jej zrozumienia....

Jestem zdania, że klasyczna zasada rzymskiego prawa procesowego *audiatur et altera pars* (*niechaj druga strona też zostanie wysłuchana*) również winna mieć zastosowanie przy badaniu przeszłości i jej odpowiedzialnym relacjonowaniu. Dajmy wypowiedzieć się wszystkim źródłom, wysłuchajmy różnych przekazów. Nie lekceważmy żadnej informacji. Starajmy się beznamytnie stanąć jakby z boku wydarzeń, aby spojrzeć na nie z jak najlepszej, najszerzej perspektywy, mając „najlepszy widok” na wydarzenia.

Niemiecki historyk Leopold von Ranke tworzący w XIX wieku podkreślał, że dzieje powinny być opisywane *tak, jak rzeczywiście było* (*wie es eigentlich gewesen war*). Czy można precyzyjniej i prościej ująć istotę rzeczy?

W przypadku badań historycznych szczególnie ważne jest stworzenie właściwej atmosfery i warunków dla uprawiania nauki bez ideologii, bez pokus „zaprzęgnięcia” historii do służenia doraźnym celom, zazwyczaj politycznym i propagandowym, uzasadniania i osiągania z góry założonych, koniunkturalnych efektów. „Zmorą” dotykającą nauki historyczne (czy tylko w ustrojach totalitarnych?) jest zmuszanie ich do pełnienia roli służalczej wobec ideologii (bez względu na jej kolor lub odcień), tworzenie

i konstruowanie przeszłości (bo przecież nie jej odtwarzanie i obiektywne opisywanie!) wedle zapotrzebowań bieżących, dla udowodnienia z góry postawionej (zadanej nauce!) tezy. W ten model „historii użytecznej” wpisują się akcje podejmowania „modnych” tematów: np. relacje polsko-żydowskie, problemy polsko-ukraińskie, eksplorowanych często w pośpiechu, nazbyt pochopnie, z koniecznością przygotowania szybkich rocznicowych opracowań, tekstów wypowiedzi polityków, wystąpień, przeprosin...



Wojciech Kossak, Szarża pod Rokitną

Dużą krzywdę czyni także tworzenie „czytankowych”, poprawnych, a przecież wybiórczych i ułomnych wersji wydarzeń i karmienie nimi szerokiego grona odbiorców tejże wiedzy. Unikać należy pochopnych, szybkich, powierzchownych, jednoznacznych ocen, w oparciu o fragmentaryczność wiedzy, wybiórczość źródeł i „układania” faktów. Wszak wiemy doskonale, że jako Polacy mamy powody do dumy, ale też

nie możemy ukrywać wstydu i poczucia winy, w związku z niektórymi postawami i zachowaniami naszych rodaków w przeszłości. Dzieje naszego narodu i państwa nie są zbiorowiskiem jedynie bohaterów, nasze losy historyczne kształtowali nie tylko ludzie honoru, prawdy i uczciwości. Zresztą nie jesteśmy w tym wymiarze zbiorowością szczególną, inną, niż pozostałe nacje choćby Europy. Nie wolno godzić się i przyzwalać na relatywizację historii, „rozmywanie” odpowiedzialności, unikanie spraw trudnych, brutalnych, wstydlivych, co prowadzi wprost do fałszowania faktów, a więc krzewienia nieprawdy. I na czym wtedy budowana jest świadomość historyczna, tożsamość i kultura narodowa oraz państwowa?

Bez wątpienia fundamentem prawdy w życiu każdego narodu jest rzetelna wiedza historyczna. Wszystkie narody pielęgnują określone, swoiste, typowe dla siebie wartości, które wyróżniają go spośród innych narodów świata, choć przecież znaczna ich część ma charakter uniwersalny. Pamięć o tych wartościach, stanowiących dziedzictwo przeszłości, zachowują źródła, czyli wszelkie zachowane ślady działalności człowieka.... Za ich pośrednictwem rozpoznajemy dokonania naszych przodków, ich ideały, marzenia, tęsknoty oraz dążenia realizowane w czynach. Jest to długowiekowy proces, który kształtował i nadal formuje tożsamość narodową kolejnych pokoleń Polaków. Jest to dziedzictwo przeszłości, do którego kultywowania jesteśmy zobowiązani wszyscy, zarówno w kraju jak i na obczyźnie, bez względu na miejsce w życiu społecznym i zawodowym.

**Recenzja tomu *Anatomia destrukcji bezpieczeństwa państwa i narodu. Źródła do dziejów partii komunistycznej w regionie białkopodlaskim w latach 1918-1989*,
Paweł Borek, Dariusz Magier, Biała Podlaska 2016**

Eugeniusz Wilkowski

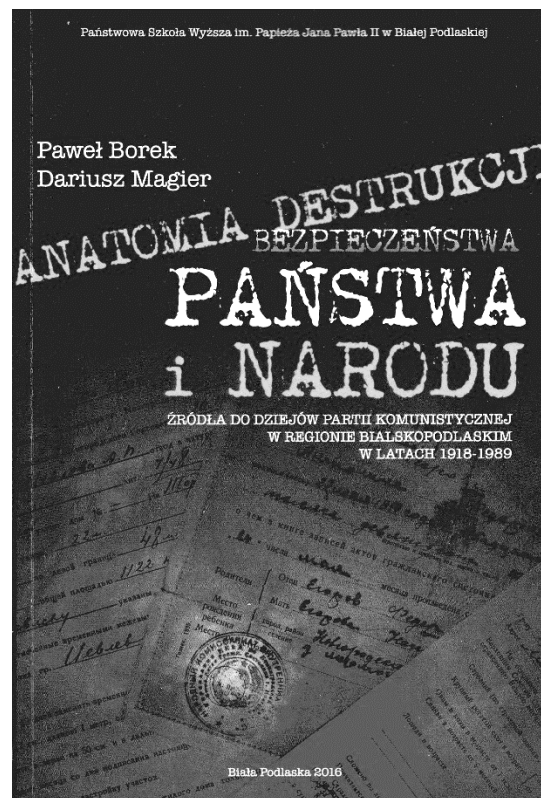
Literatura dotycząca dziejów partii komunistycznej w Polsce - w jej kolejnych odsłonach - jest obszerna. Zajmują się nimi nie tylko historycy, jest także przedmiotem zainteresowań politologów, socjologów, wkracza w przestrzeń dociekań historiozoficznych, czy antropologicznych. Jest to naturalny proces. System komunistyczny odcisnął tak znaczące

piętno w życiu narodu, że zrozumienie jego funkcjonowania, wpływu praktycznie na wszystkie sfery życia społecznego, uległość elit mitowi prometeizmu marksistowskemu, utopii zbudowania społeczeństwa egalitarnego, przeniknięcie obcych treści w świadomość zbiorową i indywidualnych wyborów, długo pozostaną wyzwaniem badawczym. Odrębnym rysem jawi się nurt rozliczeniowy - czy jego brak - z tym okresem. W rozumieniu intelektualnym i formacyjnym niebagatelne znaczenie ma proces rewizji myśli marksistowskiej, w tym poprzez

przeniesienie szeregu jej przesłanek do nurtów określanych mianem ponowoczesności. Oczywiście, zjawisko to nie jest jednorodne i wymaga odrębnego ujęcia. Niemniej, jeżeli pojawia się potrzeba refleksji o systemie komunistycznym, to nieuchronnie otwierają się nowe obszary dociekań (w miejsce materializmu ideologicznego wlewa się materializm konsumpcyjny, ewolucja szkoły frankfurckiej w teorię krytyczną). Funkcjonowanie komunizmu *wsącżyło się* – używając jego terminologii – zarówno w *bazę*, jak i *nadbudowę*. Marksizm *wcisnął się* we wszystkie tkanki życia społecznego, wkradł się w podświadomość nie tylko tych pokoleń, które doznały go z autopsji. Autorzy recenzowanego tomu podnoszą, że w ostatnich latach również w rozumieniu kulturowym zauważalna jest tendencja do *wmówienia* społeczeństwu ciągłości życia narodu, bez czytelnego oddzielenia systemu komunistycznego od okresu wybicia się na niepodległość. Emitowane są te same filmy, występują ci sami twórcy, funkcjonuje niemal ta sama literatura, a przede wszystkim nośnikiem owej, w istocie fałszywie pojmowanej, rzekomej ciągłości, jest powszechnie przyjmowana kultura masowa, popularna, skierowana do niewymagającego odbiorcy, a przede wszystkim takiego, który nie posiada elementarnej wiedzy o własnych dziejach ojczystych. Polski system edukacyjny został konsekwentnie wypłukany z rzetelnego przekazu o niedawnej przeszłości. Należy także pamiętać, że procesy te przebiegają pod płaszczem sporów politycznych, lansowanej poprawności politycznej, czy nawet polityki historycznej. Na tych doświadczeniach dziejowych *cierpi* narracja historyczna, a przez to świadomość Polaków, bezpośrednio przekładająca się na tożsamość narodową.

O ile nasza wiedza o funkcjonowaniu centralnych struktur partii komunistycznej jest obszerna, co nie znaczy, że wszystkie aspekty zostały podjęte i wyjaśnione, o tyle znajomość regionalnych struktur, wszelkich ich agend, jest daleko niezadowalająca. Region białskopodlaski należy do nielicznych w kraju, który posiada wcale nie małą literaturę przedmiotu. Wystarczy przejrzeć zamieszczoną bibliografię prac, dotyczącą tej problematyki. Gwoli porównania należy zauważyć, że Chełmskie dotąd w ogóle nie doczekało się tego rodzaju opracowań, czy wyboru źródeł. Dokładnie taki sam obraz wyłania się na terenie byłego, olbrzymiego terytorialnie, województwa zamojskiego. Jedynie w Lublinie powstało kilka prac, ale one nie dają pełnego obrazu. Akta KW PZPR w Lublinie przez historyków wykorzystywane są w niewielkim

zakresie. Należy także zauważyć, że wielu badaczy dziejów ruchu Solidarności nie korzysta z akt wytworzonych przez *aparatus* PZPR, zadawalając się jedynie dokumentami wytworzonymi przez *aparatus bezpieczeństwa*. W zasadzie nie jest możliwe odtworzenie jakiegokolwiek sfery polskiego życia bez znajomości akt *aparatus partyjnego*.



Autorzy recenzowanego tomu słusznie podkreślają, że jednym z filarów władzy komunistów nad narodem polskim była biurokracja. W okresie PRL formalnie funkcjonowała administracja państwowa, ale rzeczywistym decycentem pozostawał *aparatus partyjny*. Wszystkie szczeble administracji państwowej były ściśle koncesjonowane (stanowiska nomenklaturowe) i w tym zakresie nie było żadnej przypadkowości.

W przygotowanym tomie przyjęty został porządek rzeczowo-chronologiczny. Konstrukcję tę należy przyjąć za właściwą. Część pierwsza obejmuje okres II Rzeczypospolitej Polskiej i okres okupacji. Została ona zatytułowana *Przeciwko państwu 1918-1944*, część druga – *Przeciwko narodowi 1944-1989*. Podział ten jest ze wszechmiar zasadny. W latach II Rzeczypospolitej działania komunistów, którzy nie uznawali istnienia państwa polskiego, ewidentnie były skierowane przeciwko państwu, godziły w jego porządek konstytucyjny, a zatem bezpośrednio zagrażały

bezpieczeństwu wewnętrznemu i zewnętrznemu. Komuniści służyli *ojczyźnie światowego proletariatu*, interesom obcego państwa. Podobna sytuacja była w okresie II wojny światowej. Władzę w Polsce po 1944 r. przejęli wyłącznie przy poparciu obcej siły militarnej i wprowadzonemu terrorowi. Polska pozostała quasi państwem, pozbawionym suwerenności. W tym okresie komuniści działali zatem przeciwko narodowi polskiemu. W części pierwszej wyodrębnione zostały dokumenty dotyczące działalności agenturalnej komunistów, a z uwagi na nielegalne ich działanie, prowadzili konspiracyjny charakter pracy. Formy aktywności komunistów były różne, do najbardziej charakterystycznych, obok powoływania swoich struktur, należały agitacyjno-propagandowe. Niezwykle niebezpiecznym procederem była penetracja komunistyczna w Wojsku Polskim. Jedną z *wypróbowanych* metod było delegowanie swoich działaczy do legalnych organizacji, by penetrować je, wpływać na podejmowane decyzje, przenikać do kierownictw. Najlepiej sprawdzała się ona po 1944 roku.

Dokumenty z okresu 1944-1989 Autorzy podzielił wedle trzech *filarów władzy*: terroru, propagandy i biurokracji. Terror stał się narzędziem przejęcia władzy, a potem utrzymania jej. Szczególnie było to widoczne w pierwszych latach powojennych, kiedy to - dzięki wsparciu sił obcych (Armii Czerwonej i NKWD)- stawali się *gospodarzami* kraju. Oczywiście, wyodrębnione filary ulegały ewolucji, wyjątkowa represyjność okresu stalinowskiego została złagodzona po 1956 r., inaczej wyglądała siermiężność okresu W. Gomułki, swoją specyfikę zaznaczyła dekada E. Gierka. Zasadnicza intencja komunistów pozostawała jednak ta sama. W latach sześćdziesiątych kurs kolektywizacji wsparty został na szeroko zakrojonej akcji zakładania kółek rolniczych, a w latach siedemdziesiątych na transfery gruntów z rolnictwa indywidualnego do *gospodarki uspołecznionej* (RSP, SKR, PGR), w latach osiemdziesiątych utrzymywano *sektor państwowy* kosztem olbrzymich nakładów finansowych, które nie konkretyzowały żadnego z zamierzonych efektów. Obecność wskazanych filarów - odpowiednio w poszczególnych sferach życia społecznego - była czytelna i *prowadzona* z niezwykłą konsekwencją. Do pewnej *pragmatyczności* sprowadzała się także polityka wyznaniowa PRL, ale w *pryncypiach* nie ulegała zmianom. Zresztą, bez poznania akt PZPR trudno jest mówić o znajomości *polityki wyznaniowej* PRL.

Drugą część przygotowanego tomu należy odczytywać także w przestrzeni sporu (dyskursu), czy system komunistyczny w Polsce po

1956 r. nadal pozostawał totalitarny, czy też przybrał specyficzną formę ustroju autorytarnego. Bezspornie spełniał on wszystkie zasadnicze kryteria wyznaczane ustrojom totalitarnym. Ciągle trwała narzucona jedna ideologia, podporządkowująca wszystkie sfery życia, nawet prywatnego, utrzymywany był monopol jednej partii politycznej, w pełni kontrolowanej przez przywódcę o pozycji dyktatora. Partia (hegemon) stała ponad administracją państwową, przy równoczesnym zwolnieniu *władz partyjno-państwowych* z jakiegokolwiek odpowiedzialności. W celu ujednoczenia społeczeństwa nadal utrzymywana była pełna kontrola (terror fizyczny i psychiczny), obowiązywał centralizm w życiu politycznym i ekonomicznym. Wyeliminowane zostały reguły konkurencyjności i swobody gry różnych sił, stale utrzymywane było scentralizowane zarządzanie gospodarką. W tym rozumieniu - pomimo pewnej ewolucji - w Polsce pozostawał system narzucony w 1944 roku. W kontekście tych mechanizmów życia społecznego historyk staje także przed niezwykle ważnym zadaniem, jakim jest analiza postaw społecznych Polaków. Oscylowały one od postaw afiliacji zbrodniczego systemu, poprzez adaptacji (przystosowania), postaw biernych, wreszcie po opozycyjne, których na terenie - objętym badaniem przedłożonej pracy - nie było zbyt wiele. Nawet w 1981 r., w ruchu Solidarności, na południowym Podlasiu *dominował* nurt *związkowy*, sprowadzający się do przedkładania spraw socjalnych. Ponadto, inteligencja - z tego regionu - w *solidarnościowej rewolucji* uczestniczyła w niewielkim zakresie, a fakt ten przyjąć należy za wyraz ówczesnych wyborów, postaw społecznych. Fenomenem tego terenu - i kwestia ta czeka na odrębne badania - było trwanie religijne. Kościół łaciński był jedyną niezależną przestrzenią życia, także w wymiarze publicznym. Fakt ten można (należy) tłumaczyć tradycją tych ziem, doświadczeniem oporu unitów podlaskich, wpisujących się w kształtowanie tożsamości mieszkańców tych obszarów.

Podjęta inicjatywa wydawnicza zasługuje na uznanie i pełną akceptację. Przygotowany tom źródeł, z dobrym wprowadzeniem (wstępem), stanie się pomocny w pracy historyków. Jest to bezsporne. Język dokumentów wytworzonych przez *aparatus partyjny* nie należy do łatwych. Wyraźnie zaznacza się jego specyfika, włączona w swoistą *watę* semantyczną. Niejednokrotnie jest to język propagandy, uzasadniający posunięcia władz *partyjnych*, odwołujący się wprost do pojęć z ideologii marksistowskiej. Trzeba go po prostu okiełznać i wypracować umiejętność odczytywania zawartych treści.

Pewna wątpliwość rodzi się przy oczekiwaniu Autorów przygotowanego tomu, że stanie się również materiałem dydaktycznym, wykorzystywanym w pracy z uczniami szkół średnich i studentami. Dotychczas obowiązujący system oświatowy w Polsce absolutnie nie sprzyjał temu oczekiwaniu (intencji). Oczywiście, tak być powinno, praca z materiałami źródłowymi jest wręcz niezastąpiona w przekazie młodemu człowiekowi, ale ciągle pozostaje w wymiarze intencjonalnym (weźmy w nawias specjalistyczne studia historyczne). Niemniej, szczerze życzę Autorom – i nam wszystkim – aby najbliższa przyszłość znaczone była i takimi wyborami.

W przeciwnym razie kolejne pokolenia nie będą posiadały ani rzetelnej wiedzy o czasach komunizmu w Polsce, ani też nie odróżnią jego spuścizny od innych formacji kulturowych, a taką wizję przyjąć należy za fatalną.

Recenzowana praca spełnia wszystkie wymogi metodologiczne, wyznaczone tego rodzaju publikacjom. Bezpośrednio odnosi się również do problematyki bezpieczeństwa państwa. Dotyczy bowiem odpowiedzi na pytanie, w jakim zakresie partia komunistyczna relatywizowała bezpieczeństwo quasi państwa i narodu.

...wysłuchujemy się we wszystkie opinie, oceny... czyli refleksji o chełmskiej „Powinności” ciąg dalszy

Zbigniew Waldemar Okoń

W czwartym roku wydawania „Powinności”, w piątym [5(29)] numerze z 2015 r., Eugeniusz Wilkowski, redaktor odpowiedzialny, we wstępie *Od redakcji*, przypomniał: „*Powinność*” nie jest pismem politycznym. Zespół redakcyjny nigdy nie podejmował działań prowadzących do zdobycia i utrzymania władzy, nigdy też do takich przedsięwzięć nie nawoływał (...) i nie jest naszym zamiarem podejmować ten rodzaj aktywności. Przypomnienie powyższego – jako że w pierwszym numerze pisma wyznaczyliśmy zakres naszych poszukiwań – kierujemy wobec tych wszystkich, którzy w takim charakterze chcieliby otrzymywać „*Powinność*”.

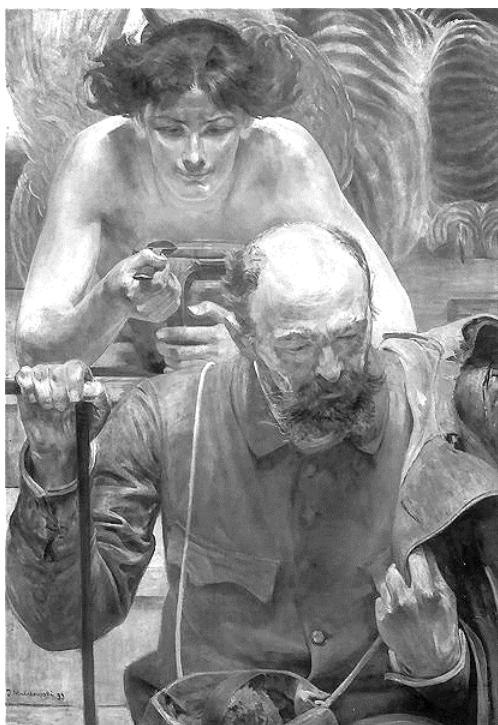
W tymże wstępie zaznaczył: *Interesuje nas przede wszystkim konieczność respektowania ponadczasowego ładu etycznego, świat wartości (z akcentowaniem duchowych), antropologia człowieka otwarta na wymiar transcendencji (świata Nieskończoności), łacińskie dziedzictwo Europy i Polski (w łączności ze społecznością lokalną). To z tych powodów nie godzimy się na lansowane trendy relatywizowania różnych sfer życia publicznego, redukcji osoby ludzkiej do wymiaru biologiczno-fizycznego, zaniku troski o sprawy narodowe, wychowania młodego pokolenia bez wartości wyższych, rezygnacji z narodowych sił wytwórczych, niezbędnych do budowania pozycji naszego państwa. To wszystko podejmujemy w poczuciu odpowiedzialności za wartości ogólnoludzkie i narodowe. I tylko tak – albo aż tak – należy definiować*

nasze cele. Wydaje się, że od początku pozostajemy wobec nich konsekwentni. Przygotowując kolejne numery pisma nie zabiegamy o tani poklask, więcej, częściej idziemy pod prąd, aniżeli z nim. Owszem, wysłuchujemy się we wszystkie opinie, oceny, cenimy je, szczególnie pochodzące od autorytetów, znawców poruszanej problematyki, choć zasadniczym determinantem pozostanie potrzeba dyskursu w wyzwaniach historycznymi, czy antropologicznymi, właśnie z pozycji przyjętej wizji świata.

Przytaczam fragment powyższej, dość obszernej (przeze mnie „w podejmowanym dyskursie” bardzo wybiórczej), wypowiedzi redaktora odpowiedzialnego „*Powinności*” nie bez powodu. Wskazuje ona m. in. na dwie niezwykle ważne motywacje determinujące postawę i stanowisko redakcji „*Powinności*”. W pierwszej – odwołajmy się do słów E. Wilkowskiego – *należałoby wskazać na świat wartości, z otwartością na Nieskończoność, potrzebę zachowania wierności zasadom, na odpowiedzialność za siebie, najbliższych, społeczność lokalną, wspólnotę religijną, za ojczyznę, które to zasady redakcja „Powinności” konsekwentnie konkretyzuje już siódmy rok (od powstania pisma w 2011 r.) w 37. dotychczas wydanych numerach. Drugą – jest „niezależność” ideowa i artystyczna redaktorów, mimo że jest to pismo – bezpłatne – borykające się z trudnościami finansowymi, finansowane (współfinansowane) ze środków Województwa Lubelskiego, Miasta Chełm, przy wsparciu osób i instytucji życzliwych pismu.*

W historii literatury i prasy polskiej pisma kulturalno-społeczne (artystyczne) o tak długim

(ciąglým) stażu wydawniczym, wydawane „na czyjś koszt” (np. sponsorów, prenumeratorów, urzędów, z prywatnej inicjatywy itd.) nie zawsze potrafiły zachować tak ściśle określoną, stałą, niezależną i niezmienną, linię ideową. W literaturze chełmskiej po 1989 r. „Powinność”, utrzymując się na rynku publicystycznym już przez siedem lat, jest jedynym tego typu czasopiśmie, które tego dokonało. To trwała zasługa redakcji „Powinności”. „Powinność” jest piśmie z „programowym” (nie manifestacyjnym) ukazywaniem człowieka jako wartość samą w sobie, jako człowieka *poszukującego Boga*, z bogactwem odniesień religijnych, bez konfesyjności, odwołującym się do pontyfikatu i nauczania Jana Pawła II, do polskiego dziedzictwa kulturowego, w tym do polskiego dziedzictwa kulturowego Kresów. Jest kuźnicą, której redaktorzy ustalają tematykę każdego kolejnego numeru pisma, kształtują jego literacki, graficzny i edytor-ski, artystyczny i ideowy obraz, we wstępie *Od redakcji* przygotowują czytelnika do jego odbioru, *wstuchują się we wszystkie opinie, oceny (...)* szczególnie pochodzące od autorytetów, znawców poruszanej problematyki.



Jacek Malczewski, Gorzki chleb

To *wstuchiwanie się we wszystkie opinie, oceny, (...) respektowanie ponadczasowego ładu etycznego, świat wartości (...), antropologia człowieka otwarta na wymiar transcendencji (...), łacińskie dziedzictwo Europy i Polski (w łączności ze społecznością lokalną)* ukazywane jest w „Powinno-

ści” w szerokim wymiarze literacko-artystycznym i naukowym. *Wstuchując się we wszystkie opinie, oceny, dotyczące „Powinności”, redakcja skupiła wokół pisma dużą grupę autorytetów, znawców poruszanej problematyki: pisarzy, krytyków literackich, pracowników naukowych, animatorów kultury i nauki, regionalistów, również spoza środowiska chełmskiego, których publikacje opierają się na rzetelnej wiedzy i systemach badawczych, łączą poważne wywody naukowe z artystycznie opowiedzianą rzeczywistością, stają się kroniką (w przyszłości zapewne i archiwum literackim) tej rzeczywistości ukazywanej przez pryzmat wartości ogólnoludzkich i narodowych.*

Do szczególnie cennych należą inspiracje i współpraca redakcji "Powinności" ze środowiskiem naukowym i literackim Lublina, ale także Rzymu, Wadowic, Czernej, Lwowa, Łucka, co przy równie wysokim udziale i znaczeniu współpracowników redakcji z innych miast naszego regionu (np. Białej Podlaskiej, Zamościa, Krasnegostawu, Radzyna Podlaskiego) ma ogromny wpływ na popularność i poczytność chełmskiego pisma.

Sięgam do półki, na której gromadzę "Powinność". Już od pierwszych numerów pojawiają się znane lubelskie nazwiska: ks. abp. prof. Bolesława Pylaka, ks. bp. dr. Mieczysława Cisko, ks. bp. prof. Mariusza Leszczyńskiego z Zamościa, ks. Leszka Surmy; profesorów: Jana Fiedurka, Władysławy Bryły, o. Szczepana Praśkiewicza OCD (aktualnie Wadowice), Aliny Rynio, Piotra Pawła Gacha, Franciszka Józefa Ferta, Włodzimierz Osadczy, Barbary Jedynak, dr. Zygmunta Łupiny, Teresy Misiuk (Lubelskiej Kurator Oświaty) oraz literatów: Waldemara Michalskiego i Jerzego Sprawki.

Z [4(34)] numeru pisma z 2016 r. – jako przykład bardzo rozsądnego podjęcia przez redakcję trudnego, ale koniecznego dialogu polsko-ukraińskiego, w kontekście historycznym i aktualnych odniesień – odnotowuję „głosy ze Lwowa” (określenie E. Wilkowskiego): ks. abp. Mieczysława Mokrzyckiego (Metropolity Lwowskiego obrządku łacińskiego) i dr. Wasyla Rasewycza (ukraińskiego historyka ze Lwowa). Redakcja nie uchyla się zatem od odpowiedzialności za sprawy złożone, ważne, wpisujące się w racje stanu obu narodów.

Treść publicystycznych wystąpień lubelskich autorów jest bardzo różnorodna, wielotematyczna, precyzyjna terminologicznie. Są to wywiady np. z ks. abp. prof. Bolesławem Pylakiem i ks. bp. dr. Mieczysławem Cisko, różnego rodzaju artykuły, recenzje, eseje, itd., skupiające

w sobie podstawowe wiadomości i refleksje odnośnie tematyki konkretnego numeru "Powinności", eksponujące świat wartości, który przedstawiają, odwołując się do przykładów z codziennego życia oraz historycznych i współczesnych wydarzeń w szerokim kontekście etycznym, literackim i naukowym. Ich treść E. Wilkowski przekazuje czytelnikom w cytowanym tu już wstępie *Od redakcji*. Zwracałem na to uwagę w numerze „Powinności” [nr 6(36), s. 23-25] z 2016 r. w artykule „*W trosce o wartości podstawowe, ale także o polską rację stanu*, czyli głos w dyskusji o chełmskiej „Powinności”, pisząc m. in.: że E. Wilkowski *nawiązuje rzeczowy, ale i bardzo osobisty, głęboko patriotyczny, humanistyczny, dialog z czytelnikami, do których kieruje otwarcie swoje wypowiedzi krytyczne, pytania światopoglądowe, rozważania religijne, etyczno-moralne, konteksty społeczno-kulturalne, historyczne i współczesne, oraz przemyślenia związane z artykułami i grafiką tematycznie dobieganymi do każdego wydania pisma* (autocytat, s. 23-25). Dzisiaj powtarzam tę opinię, odwołując się wybiórczo do niektórych artykułów „lubelskich” autorów, zamieszczonych w najnowszym numerze „Powinności” [nr 7(37). Rok 2017].

Prof. dr hab. Alina Rynio opublikowała w „Powinności” cykl artykułów pt. *Rozumienie kultury w nauczaniu św. Jana Pawła II*, ukazując m. in. ponadczasową moc etyczną i ewangeliczną papieskiego nauczania jako zobowiązanie dla współczesnych i przyszłych pokoleń – dla człowieka.



Jacek Malczewski, *Moja pieśń*

W III części cyklu ("Powinność", nr 7(37). Rok 2017, s.15) pisze: *To, kim człowiek jest, stanowi najważniejszy wyznacznik „jakości” kultury. (...) To, co człowiek posiada, jest o tyle ważne dla kultury, o ile dopomaga mu coraz pełniej być sobą. Charakterystyczne jest to, że Papież najpierw mówi o człowieku, a potem o kulturze. Potwierdza to tezę, iż u*

podstaw koncepcji kultury, podobnie jak i wychowania, (...) leży określona i konsekwentnie realizowana koncepcja człowieka.

Kultury są jednak dziełem ludzkim i podlegają takiej samej dynamice, jaka występuje w dziejach człowieka: powstają, przekształcają się i giną. Ich pozytywność i przetrwanie zależy zarówno od zdolności otwarcia na przyjęcie nowych elementów, jak i twórczego odnajdywania własnej tożsamości, odczytywania i przekazywania kolejnym pokoleniom dziedzictwa przeszłości.

Zachęcając do lektury powyżej cytowanego artykułu E. Wilkowski we wstępie *Od redakcji* napisał: *Polecamy trzecią (i ostatnią) część opracowania prof. dr hab. Aliny Rynio o rozumieniu kultury w nauczaniu św. Jana Pawła II. Kultura jest istnieniem i bytowaniem człowieka, w niej buduje swoje relacje z przyrodą, ludźmi, Bogiem. W niej podejmuje wysiłek poznawczy, a poznając, czyni siebie otwartym na każdy rodzaj istnienia. Kultura zawsze ma charakter społeczny, powstaje przy współpracy z innymi, jednoczy ludzi, najpełniej wyraża się w doskonałości człowieczeństwa, w świecie wartości. Poza nią człowiek nie jest w stanie zbudować swojej osoby. Rozważania Autorki pozornie mają charakter teoretyczny, w istocie dotyczą podstawowych zagadnień egzystencjonalnych, bez ogarnięcia których nie jesteśmy w stanie zrozumieć samych siebie i innych. Pozostają zatem jako podstawowe, konieczne* (s.3).

W tymże numerze „Powinności” (s. 3-4) E. Wilkowski zapraszał także do odczytania „opracowania o biorytmach naszego organizmu” prof. dr hab. Jana Fiedurka: *... wszak treści są ważne, a przy tym przygotowane w bardzo interesującym przekazie. Podnieśliśmy [w poprzednim numerze – Z. W. Okoń], że wielu spośród nas bagatelizuje wiedzę z tego zakresu, wychodząc z założenia, że zjawiska te wymykają się spod rygoru badań naukowych. Stanowiska takie przyjąć należy za mylące. Pan Profesor wskazuje na różne, ważne aspekty biorytmu zegara naszych organizmów.*

Zaś tom fraszek prof. Jana Fiedurka pt. *Słodko-gorzki smak życia. Fraszki refleksyjne*, wydanych przez Wydawnictwo UMCS, dedykowanych dr. Zbigniewowi Józwickowi, pracownikowi naukowemu, ilustratorowi fraszek Jana Fiedurka, znanemu lubelskiemu grafikowi, rekomendował:

Publikacja ta jest wyrazem niesamowitej aktywności Autora, wprzęgnięta w wyjątkową konsekwencję, samodyscyplinę. (...) Inni – na tak znaczący dorobek literacki – pracują przez całe życie, Profesor wysiłek ten skonkretyzował zaledwie w przeciągu kilku lat. Postawie do tego tomu przygotowała prof. dr hab. Władysława Bryła. Zamieszczamy je. Treści tego tekstu, podobnie fragmenty recenzji – przygotowane na znakomitym poziomie – są doskonałą formą zaproszenia do lektury fraszek.

Cytuję więc fragment recenzji wydawniczej Władysławy Bryły [nr 7(37), s.31)], podkreślając subtelną, ale bardzo rzeczową i skondensowaną, merytoryczną treść krytyczno-literacką tego tekstu: *Króciutki, kilkuwersetowe utwory Jana Fiedurka, zróżnicowane tematycznie i gatunkowo, propagują wartości ponadczasowe: moralne, intelektualne i estetyczne. Autor walczy w nich o lepszego człowieka: piętnuje szerzenie się kłamstwa, obtudy i brak wrażliwości społecznej. Wiele tu konstatacji, przestroóg, rad, pytań, apeli.*

Podziwiać można kunszt słowa, trafność obserwacji i erudycję ich Autora. Fraszki są lekturą odpowiednią dla współczesnego, zabieganego odbiorcy ze względu na swą lapidarność i umiejętność puentowania. Mogą być przygodą intelektualną dla zabieganego Czytelnika.

Gdy odczytuję te i inne artykuły zamieszczone w „Powinności”, ich różnorodność i trafność tematyczną, poziom intelektualny i jakość artystyczną, konkretyzujące jej program ideowy, podejmujące problemy żywe, interesujące ogół czytelników, odbiegające od przyjętego po 1989 r. szablonu (schematu) publicystycznego, nietrudno jest zauważyć, dlaczego „Powinność” nie dała się zepchnąć na margines ży-

cia społeczno-kulturalnego Chełma, stając się piśmem kulturotwórczym, pragmatycznym, o zasięgu ponadregionalnym, wciąż aktualnym, uwzględniającym dążenia narodowe, społeczne i kulturowe Polaków.

Ograniczony objętością tego artykułu, nie będę rozwijał swojej konkluzji. To temat na inne opracowanie. „Powinność” swój czytelniczy byt, swoją popularność i poczytność, opiera na przekonaniu o konieczności obrony wartości podstawowych i polskiej racji stanu, o historycznej celowości i współczesnej potrzebie zachowania, pomnażania i upowszechniania polskiego dziedzictwa kulturowego: robi to z przekonania i głębokiej wiary w celowość swego działania nie dla samej siebie (czytaj np. nie dla popularności pisma), ale dla odczytywania znaków czasu, utrwalania przemian zachodzących w sposobie myślenia i świadomości Polaków (także Ukraińców), rejestruje przewartościowanie rzeczywistości pod wpływem ideałów Solidarności od 1980 i po 1989 r. w szerokim kontekście historyczno-społeczno-kulturowym, sięga do naszych, polskich korzeni i tożsamości, opisuje i utrwała piętno epoki, w której „żyje”. „Powinność” – to dojrzałe i odpowiedzialne dziennikarstwo.

Garść refleksji o „Powinności”

Agnieszka Dawidziuk

Nie jest moją intencją dokonywać oceny pisma „Powinność”, choć podjęcie tego zadania byłoby przedsięwzięciem interesującym i to z wielu powodów. Nie mogę jednak nie przedłożyć kilka refleksji, jakie zrodziły się przy jego lekturze. Zaczniemy od tego, że nie jest ono adresowane do każdego z czytelników, a tych, którzy posiadają pewne przygotowanie. Już od pierwszego kontaktu, od ikonografii poczynając (z kolorową okładką), zaczyna - od stykającego się z nim - wymagać. Równocześnie trzeba się zatrzymać nad tytułem tego dwumiesięcznika. Powinność – relacja wskazująca na obowiązki, a jeżeli tak, to wobec kogo, czego? Wydaje się, że najpierw należy wymagać od siebie, a następnie od otaczającej rzeczywistości, w której dano nam żyć, pracować, dokonywać wyborów. Dzisiejszy świat robi wiele, by nie wymagać, by poprzestawać na propozycjach powszechnych, masowych, zatrzymujących w roz-

woju, a tu od razu spotykamy potrzebę obowiązku, zobowiązania i to na zasadzie nie jakiegось prywatnego interesu (co ja w zamian będę miał), a troski o wskazywane obszary życia publicznego. Ponadto, co jawi się jako jeszcze pierwotniejsze, w każdym z numerów tego pisma odczytujemy konieczność odnoszenia się do sfer idei, jako zasadniczych nośników wartości, pogłębianych poszukiwań, stawianych pytań egzystencjalnych. W końcu powinność, to zobowiązanie, któremu należy sprostać, podejmując wysiłek codziennych wyborów, niejednokrotnie trudnych, ale konsekwentnie wpisujących się w proponowany porządek rzeczywistości społecznej.

W postrzeganiu aksjologicznym pismo jest bardzo czytelne. Wyraźnie sytuuje się w obronie ponadczasowego systemu wartości, przyjmując je za realnie istniejące byty. Jest to bezsporne. Więcej, tego nie można nie zauważyć. Bardzo jednoznacznie upomina się o takie postrzeganie świata i człowieka, które wyłania się z klasycznych rozważań filozoficznych. Bardzo odważnie wskazuje za zagrożenia płynące z tych for-

macji kulturowych, które swoje założenia o człowieku osadzają na błędzie antropologicznym. Przynajmniej, w obszarze Lubelszczyzny i południowego Podlasia jest jedynym forum, tak konsekwentnie opowiadającym się za potrzebą respektowania stałych, niezmiennych wartości. Równocześnie, na jego łamach, nie znajdzie się przypisywania sobie monopolu na racje. Pismo pozostaje otwarte na każdy, sensownie podejmowany dyskurs, wymianę poglądów, stanowisk. Czy zatem owa otwartość niczym nie jest nieograniczona, posunięta do założeń filozofii dialogu? Zdecydowanie nie, kompromis kończy się tam, gdzie rozpoczyna się przestrzeń niepodważalnych zasad, wartości. W tej kwestii pismo pozostaje na niezmiennych pozycjach. W takich samych relacjach pozostaje wobec wartości narodowych. Należy zauważyć, iż w sposób szczególny podkreśla znaczenie dziedzictwa kulturowego, z akcentowaniem spuścizny Rzeczypospolitej Obojga Narodów, depozytu Kresów. Wydaje się, że dodatkowym rysem tego głosu jest fakt, iż pochodzi on z Chełma, o który ponownie *toczą się podskórne* spory. Przyjmowany patriotyzm nie jest zamknięty, kierujący się w stronę nacjonalizmu, czy innych destruktywnych wizji. Jest żywy, ale i wymagający aktywności wobec dzisiejszych wyzwań, w tym poprzez znajomości własnej przeszłości, nie jest zatem łatwy. Przynajmniej to.



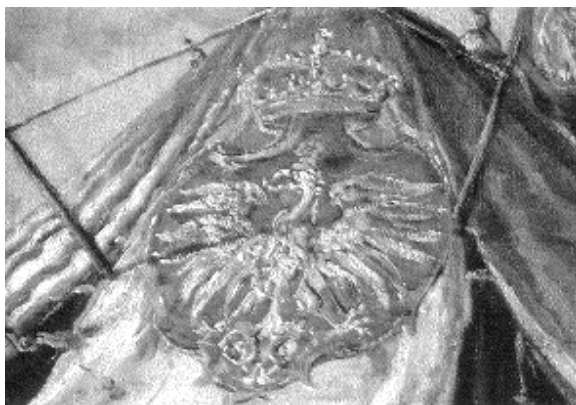
Michelangelo Merisi da Caravaggio,
Nawrócenie Pawła z Tarsu

Za rys szczególnie przyjąć trzeba zdecydowanie upominanie się o dziedzictwo Solidarności. I to w różnej formie, zarówno przybliżaniem

sylwetek osób związanych z *solidarnościową rewolucją*, jak i ciągle akcentowaną potrzebą dyskusji o fenomenie Solidarności i koniecznością wpisania go w narodową tożsamość. Takiego głosu nie ma nawet z Lublina, stolicy naszego regionu. Redaktorowi odpowiedzialnemu dalekie są postawy kombatanctwa, choć sam - od początku powstania Związku - zaangażował się w jego *wir*, poniósł konsekwencje młodzieńczych wyborów, chociażby w postaci dwukrotnego uwięzienia, usunięcia z zawodu, ale i innych następstw. Ten wyraz jego postawy pozostał po dzień dzisiejszy. Wskazywanie na słabe strony własnego środowiska nie należy do kroków łatwych. Ma odwagę brać pełną odpowiedzialność za prowadzone pismo, ale też zabierać głos w ważnych sprawach regionu i Polski. Wychodzi z założenia, że jeżeli jest się Polakiem, to pozostaje zobowiązanie wobec tego, co polskie, a odwołując się do tytułu - rodzi powinność. Podkreśla, że w każdym czasie historycznym potrzebna jest aktywność i umiejętność nowego odczytywania powinności wobec ojczyzny. Tego rodzaju stanowisko rodzi kolejne wyzwania, wskazuje na kolejne zadania.

„Powinność” nie jest pismem relacyjnym, czy podejmującym problematykę *neutralną*, by nikomu się nie narazić. Jest czytelnym głosem, podejmowanym w żywotnych sprawach narodu, czy swojej społeczności lokalnej. Inicjuje dyskusje i zaprasza do nich. Czym innym jest, w jakim zakresie możliwość ta jest podejmowana. W rozumieniu politycznym nie opowiada się za żadną ze stron tego rodzaju sporów. Jednak z charakteru podejmowanej problematyki łatwo jest wywnioskować, iż - w kontekście założeń polityczno-społecznych - sytuuje się w przestrzeni konserwatywno-chadeckiej. Z tego powodu, w prostym odbiorze, „Powinność” może być sprowadzana do pisma religijnego, kościelnego. Takie postrzeganie jest jednak dalece nieprawdziwe, nawet niesprawiedliwe. Owszem, znakomicie przedkłada racje Kościoła, ale w rozumieniu depozytu wiary, zarówno w wymiarze ontologicznym, konsekwentnie opowiadając się za teistycznym porządkiem świata, jak i filozofii człowieka, podnosząc potrzebę odczytywania go we wszystkich jego aspektach, ostrzegając przy tym przed tymi wizjami, które nie są w stanie tego podjąć. Tak, pismo nie ucieka od dociekań natury filozoficznej, a niewiele jest teraz takich, które wskazują wprost na potrzebę odwoływania się do klasycznych rozważań metafizycznych, jako rdzenia myśli filozoficznej. Nie znam na tyle Chełma, by stawiać tu jednoznaczne tezy, ale wydaje mi się, że jest to najbardziej znaczące, zauważalne chełmskie forum,

odwołujące się - w antropologicznym odczytaniu współczesnego świata i człowieka - do potrzeby wskazywania zarówno na filar fides, jak i ratio. Pismo nie boi się wyzwań intelektualnych, więcej, czytelnie skłania się ku tego rodzaju refleksji. Z tych racji może być odbierane jako trudne w odbiorze, ale taka jest idea jego wydawania, by skupić wokół siebie inteligencję, zachęcać, niejednokrotnie wręcz sprowokować do dyskusji, sporu o imponderabilia narodowe i ponadczasowe wartości. Jeżeli tak, to nieuchronnie musi podejmować i tę problematykę, która jest w bezpośredniej sferze zainteresowań i pracy Kościoła, Jego nauczania, troski o przekaz wiary, pogłębianej rozważaniami filozoficznymi, czy historycznymi, aktywnej, a nie statycznej. Wydaje się, że w dziejach Ziemi Chełmskiej nie było pisma z taką konsekwencją opowiadającego się za wymienianymi przesłankami [por. Z. W. Okoń, nr 6(36)].



Jan Matejko, Orzeł na namiocie
(fragment Potęgi Rzeczypospolitej u zenitu)

Mówiąc o piśmie nie można nie zatrzymać się nad jego szatą graficzną, doбором ikonografii. I w tym zakresie nie ma jakiegokolwiek przypadkowości. Trzeba być zorientowanym w dziedzictwie europejskim i narodowym, by właściwie - czy w ogóle - odczytać ten rodzaj przekazu. Jest to dobre repetytorium z malarstwa, którego znaczenia w kulturze, budowaniu tożsamości, nie zawsze chcemy zauważać. Na fakt ten składa się szereg przesłanek, od najprostszego lenistwa ducha poczynając. Dobór obrazów, podobnie zamieszczana poezja, pomagają postawić tezę, iż pismo wyraźnie skłania się ku refleksji romantycznej, przy zachowaniu szacunku wobec innych nurtów literacko-historycznych. Ten wybór musi nieuchronnie kierować ku tradycji niepodległościowej, nie tylko tej nieodległej, ale znaczonej wszystkimi zrywami,

od Konfederacji Barskiej poczynając. Jest to zatem wyjątkowo czytelne upominanie się o każdą odsłonę naszej przeszłości. Podkreślmy, ważne miejsce zajmuje w nim przekaz o dziedzictwie epok minionych, wpisanych w strukturę Rzeczypospolitej Obojga Narodów, II Rzeczypospolitej Polskiej, Ziemi Zabranych, całego obszaru Kresów (a zatem i Galicji).

Przeglądając kolejne numery pisma zauważa się, że znaczna część zamieszczanych artykułów pochodzi od autorów spoza Chełma, głównie z Lublina, z tamtejszych uniwersytetów. Są również teksty przysyłane z zagranicy: Łucka, Rzymu, Lwowa. Autorami ich są osoby świeckie (różnych stanów i profesji, stopni naukowych), duchowne (diecezjalne, zakonne), hierarchowie Kościoła. Z łam pisma chętnie korzystają poeci. Zresztą, poezja jest tą dziedziną twórczości, która znalazła tu pełnię obywatelstwa. Jest obecna niemal w każdym numerze. Odrębny rozdział znaczy prof. Jan Fiedurek swoimi znakomitymi fraszkami. Nie można nad nimi nie zatrzymać się, zbagatelizować przygotowany przekaz, a jest on niesamowicie celny, ostry, dotykający istoty rzeczy. Jest wyrazem prowadzenia odważnego dyskursu ze współczesnym światem, przede wszystkim Autora, ale także znakiem wyborów redakcji pisma. Naturalnym porządkiem „Powinność” przeszła pewną ewolucję, stając się forum coraz bardziej upominającym się o poważne debaty, wymianę stanowisk, poglądów, czy nawet sporów. Tu trzeba jednoznacznie podkreślić, że podejmowane dyskusje utrzymane są na stosownym poziomie, nie ma przypadków nie respektowania podmiotowości drugiej osoby. Miejsmy świadomość, że autorzy mają różne doświadczenia życiowe, w swoje biografie wpisane różne postawy, wybory. Tu wszyscy jednakowo pozostają przyjmowani z szacunkiem. Trudną pracę wykonuje redaktor odpowiedzialny, w części *Od redakcji*, anonsując dany tekst, ale też szanując stanowisko każdego autora, dziękując mu za podjęty wysiłek. Jest to szalenie odpowiedzialne, niełatwe. Z treściami „Powinności” można się nie zgadzać, jest to naturalne, ale nie można ich nie zauważać. Jej obecność na rynku wydawniczym naszego regionu - w rozumieniu Lubelszczyzny i południowego Podlasia - jest ważna, potrzebna, wskazująca równocześnie, że w każdym czasie historycznym istnieje konieczność, ale i możliwość, odczytywania pojawiających się wyzwań. Z tego zadania „Powinność” wywiązuje się z czytelną odpowiedzialnością.

Lenistwo intelektualne albo patriotyzm myśli

ks. Ryszard Winiarski

Święty Franciszek Salezy (1567-1622) zwykł mawiać, że lenistwo intelektualne jest ósmym grzechem głównym. Jest ono karygodne zwłaszcza u pasterzy, ale tak naprawdę żaden człowiek nie powinien mu ulegać. Lenistwo jest lenistwem, czyli ewidentną stratą. Jest rezygnacją z tych możliwości, które zostają podarowane nierzadko tylko raz. Piszę te słowa w odpowiedzi redaktorowi chełmskiej „Powinności”, który ciągle wierzy w jakieś pospolite ruszenie intelektualne na Ziemi Chełmskiej i nie tylko. Zakłada, że ludzie mają potrzebę merytorycznego dyskursu, że gotowi są przedstawiać racje i walczyć na argumenty; że karmią się etosem i uczą na błędach cudzych i własnych. Provokuje, rzuca rękawicę w twarz wchodzącym i schodzącym ze sceny. Próbuje oszacować, ile warte są rodowe klejnoty dawnej Solidarności, ale także jakimi kryteriami kieruje się tzw. prawica, z którą teoretycznie powinno być mu po drodze, zwłaszcza w doborze ludzi do poszczególnych stanowisk. Były senator naiwnie wierzy, że kolejne zmiany dadzą głos ludziom intelektualnie dojrzałym, nieposzlakowanym moralnie, uczciwym do bólu, natchnionym i prawnym, mającym silny zmysł państwowości, gotowym nawet cierpieć za trzy słowa - Bóg, Honor, Ojczyzna - za które najlepsi synowie Ojczyzny umierali. Można gratulować aż takiej wiary w ludzi! Ja jej nie mam! Piszę z przekąsem, ale szczerze, bo szkoda mi, że redaktor naczelny chełmskiej „Powinności”, który uczciwie odraabia swoją powinność, nagminnie grzeszy optymizmem. Muszę pana upomnieć! Więc mówię wprost, po bratersku: Panie Eugeniuszu jest gorzej niż pan myśli! Jest pan naiwnym utopistą. Wielu oświadczyła swoista gorączka złota. Nie wyjadą jak pierwsi osadnicy nad Klondike (rzeka w Yukonie w zachodniej Kanadzie). Ich religią stał się dobrobyt i tzw. mała stabilizacja zaścianka. O takich mistrz Konstanty Gałczyński pisał w Paryżu, w 1946 roku w *Notatkach z nieudanych rekolekcji paryskich*. Skądinąd dziwne, że będąc w Paryżu, pisał o mentalności zaścianka. Oto interesujący nas fragment:

*„Ziemia i niebo przemijają,
lecz słowo Moje nie przemienie”,
kto to powiedział? kto powiedział?
Zapomniałem.*

*Zapomnieć snadniej. Przebacz, Panie:
za duży wiatr na moją wędlę;
ach, odsuń swoją straszną pełnię,
powstrzymaj flukty w oceanie;
toć widzisz: jestem słaby, chory,
jeden z Sodomy i Gomory;*

*toć widzisz: trędowaty, chromy,
jeden z Gomory i Sodomy;
pełna „problemów”, niepokoju,
z zegarkiem wielka kupa gnoju.*

*Nie mogę. Zrozum. Jestem mały
urzędnik w wielkim biurze świata,
a Ty byś chciał, żebym ja latał
i wiarą mą przenoślił skały.
Nie mogę. Popatrz: to me dzieci,
śliczna kanapa i dywanik,
i lampa z abażurem świeci,
i gwiazdka malowana na nim,*

*gwiazdka normalna, świeci ziemsko –
a Ty byś zaraz – betlejemską!*

*Posadę przecież mam w tej firmie
kłamstwa, żelaza i papieru.
Kiedy ją stracę, kto mnie przyjmie?
Kto mi da jeść? Serafin? Cherub?*

Gałczyński mówi o człowieku, który wynajduje wszystkie możliwe preteksty, by mieć alibi na swoją apatię i pospolite lenistwo. Troska o przeżycie, „religia chleba powszedniego” każe mu rezygnować z jakichkolwiek ideałów, szukać życia na skrótach lub wszelkich możliwych ucieczek. Symbolem owego „realizmu” ma być owa „kanapa”, „dywanik”, „lampa z abażurem”, „gwiazdka, co świeci ziemsko”, „posada w firmie kłamstwa, żelastwa i papieru”. Niech więc Pan redaktor się nie dziwi, że ludzie na ucho przyznają mu rację; że mówią: „W zasadzie mnie też to nie podoba się, ale chce dopracować do emerytury”, „Szukam pracy”, „Mam dzieci na studiach”, „Nie chcę się komuś narazić”, „Zabiorą mi premię albo dodatek”, „Ja już jestem za stary”, „Czas Judymów i Siłaczek minął”,

„Trzeba być realistą” itd., itp. Temu też ma służyć tworzenie lub podtrzymywanie układu praktycznie wszędzie, zwłaszcza w urzędach i samorządzie, wszędzie tam, gdzie są do zdobycia i podziału stanowiska, granty lub pieniądze, gdzie można ustawić przetarg albo wprowadzić swojego człowieka. Żadna partia nie obroniła siebie i swoich ludzi przed zachłannością. I nie chodzi tyle o same pieniądze, choć też, ale o zapętlenie, by ci, którzy o nie zabiegają, czuli się zależni, by nie podnosili głosu, nie zadawali pytań, nie dochodzili prawdy. By kruszeli jak ustrzelony zajac na balkonie przed Bożym Narodzeniem. Tak kupuje się milczenie obywateli, którzy w środku kipią ze złości, ale zmysł przetrwania każe im nabrać wody w usta. Nie jest to ani pokora ani lojalność. To jest w najwyższym stopniu służalczość, konformizm i zwykły brak odwagi. To, co w potocznej mowie nazywamy upolitycznieniem, niewiele ma wspólnego z polityką, jako roztropną troską o dobro wspólne, jest zwykłym konsumowaniem władzy. Dominuje więc pragmatyzm, może nawet – utylitaryzm połączony z populizmem. Tu nie ma miejsca na wizje, wielkie perspektywiczne projekty. Horyzont wyznacza koniec kadencji i zapach wygranej. Ustawa o kadencyjności w samorządzie na pozór słuszna, może doprowadzić do radykalnej i niekontrolowanej wymiany kadr, także z pominięciem ludzi kompetentnych, twórczych, zasłużonych, którym nie można postawić zarzutów o korupcję czy nepotyzm. Nie należy popadać w skrajności. Jak mówi św. Tomasz z Akwinu: „Radykalizm w jednej cnotcie, musi być zrównoważony radykalizmem w cnotcie jej przeciwnej”. Jeśli ktoś jest radykalnie odważny, musi być też radykalnie roztropny! Doprawdy, potrzeba wielkiej roztropności, by nie wylać dziecka z kąpielą. Potrzeba męstwa, którego nie uczy ani rodzina, ani szkoła, ani nawet Kościół. Brak ludzi przygotowanych do służby publicznej jest oznaką kryzysu w jakim pogrąża się nasze społeczeństwo, obywatele państwa i w przeważającej większości – wierni Kościoła. Obie wspólnoty, państwo i Kościół, muszą podjąć organiczną pracę nad świadomością i sumieniami Polaków. I niech nikt nie mówi, że właśnie taka praca jest prowadzona. W dużej mierze jest ona pozorowana. Na pewno nie przez wszystkich, ale przez większość.

Czemu szuka się rozwiązań doraźnych, które nie naruszają a wręcz konserwują, układ? Z braku myślenia i pomysłu! Jak by nie patrzeć, życie domaga się decyzji trudnych, ryzykownych i niepopularnych, które wcale nie przynależą zwolenników. Wprost przeciwnie mnożą

krytyków, krytykantów, a nawet zdeklarowanych wrogów. Potrzebna jest cnota męstwa, by unieść ciężar odpowiedzialności i nie dać się sterroryzować oczekiwaniami innych. Tylko krytycyzm myślenia, jak mówił C. K. Norwid „patriotyzm myśli” połączony z cnotą męstwa, wydaje owoce trwale dla wszystkich.



Jacek Malczewski, Niewola

Odrębnym problemem pozostają doradcy. Kto i daczego staje się doradcą. Święty Bernard z Clairvaux (1090 – 1153) pisząc do jednego z dostojników zwracał mu uwagę, że powinien mieć wyjątkowo dobrych doradców, by ocalić swoje sumienie, powagę urzędu i dobre imię. Zważywszy, że doradzał papieżowi, który jako pan wszystkich feudałów nosił potrójną koronę i dysponował ekskomuniką, mnich miał rady nader śmiałe, ale kierowane z miłością. Oto przykład: „Na urzędy nie przyjmuj takich, którzy tęsknią za godnościami i ubiegają się o nie, lecz takich, którzy się ich lękają i uciekają przed nimi; tych przymuszaj nawet by weszli do Kurii. Wśród nich - jak wierzę - będziesz się czuł zadowolony i pewny, albowiem odznaczają się skromnością i powściągliwością; nie lękają się nikogo prócz Boga i niczego poza Nim nie pragną. Nie będą spoglądać na ręce interesantów, lecz na ich potrzeby; będą odważnie bronić ucisnionych i sądzić sprawiedliwie cichych. Są oni wzorowi i pobożni; są posłuszni, zahartowani w cierpliwości, zdyscyplinowani, prostolinijni w ocenach [...] wierni w służbie, szukający pokoju, dążący do jedności; w sądach są prawi, w radzie roztropni, w rozkazywaniu umiarkowani, w zarządzaniu zaradni, w działaniu solidni, skromni

w mowie, opanowani w przeciwnościach, pobozni w powodzeniu, rozważni w gorliwości, usłużni i miłosierni, czynni nawet w spoczynku, skromni w gościnie, wstrzemięźliwi przy stole, nie przesadni w trosce o dom, nie chciwi dobra innych, nie rozrzutni w używaniu własnego mienia, zawsze i wszędzie przezorni [...] Przyjdą bez wielkiej świty i odejdą bez awantur” (*O rozważaniu, Księga IV, 12*).

Kto staje się naszym doradcą i jakie stosujemy kryteria? Może są to pochlebcy, ludzie zakompleksieni, fanatyczni, mający elementarne braki w wykształceniu, a nawet w kulturze osobistej, ale skądinąd opiniotwórczy. Wspólne kawusie, koniaczki, brydzyki, polowanka, wyjazdy integracyjne, grille, a nawet wspólne uroczystości religijno-ojczyźniane, stanowią humor, pożywkę dla wytwarzania swoistych „wzorców” zachowań. Trzeba przypomnieć pojęcie nuworysza. To człowiek, który dzięki wzbogaceniu się lub wykształceniu znalazł się w wyższej warstwie społecznej, ale nie jest przez nowe środowisko akceptowany, bo nie spełnia koniecznych kryteriów. Nie wystarczy skończyć

studia, by być inteligencją. Szlachectwo intelektualne zdobywa się w długim i niekończącym się procesie, poprzez słuchanie tych, którzy mogą takim szlachectwem wykazać się i posłużyć! Czeką nas długa droga oczyszczenia, tym trudniejsza, że sytuacja zewnętrzna komplikuje się coraz bardziej. Na Ukrainie wrze. W Donbasie wojna, wieloletni kryzys ekonomiczny i tendencje odśrodkowe, które mogą doprowadzić do rozpadu Ukrainy. Faktyczny Brexit, Nieznany wynik wyborów parlamentarnych w Niemczech i prezydenckich we Francji, dwóch krajach, które stanowią filary unii. Kryzys migracyjny, nowa strategia prezydenta D. Trumpa pod enigmatycznym „America First”, trudna do przechrzta i zawsze imperialna Rosja, globalny terrorizm. Naprawdę nie jest to czas, by w kraju bawić się, jak dzieci zabawkami dorosłych.

Panie redaktorze, rozumiem pańskie zgryzoty i osamotnienie. Jest pan trochę jak bohater filmu „Tańczący z wilkami”, który chcąc ocalić świat, w który się wierzy, poszedł wysoko w góry. Odwagi!

Fraszki refleksyjne

Chocholi taniec

Taniec posłów chocholi,
nikogo nie zadowoli.

Błazen w sejmie

Jaki pożytek z błazna w sejmie,
najwyżej spodnie zdejmie.

Potrzeba edukacji

Potrzebna jest politykom lekcja nowa,
co to jest honor i godność narodowa.

Apel

Opanujcie się posłowie,
bo nam włosy stają na głowie.

„Usprawiedliwiony”

Dzieciom nie dał kolacji,
bo bronił demokracji.

„Amnezja” prokuratorów

Na amnezyczne grzeszki
najlepsze włoskie orzeszki.

Naśladowca Cheopsa

Zbudował piramidę nową
- finansową.

Parol

Dziś mało się o nim słyszy
- stracił na wartości
i znalazł się w niszy.

Smutne perspektywy

Kto sens pojęć kwestionuje,
- piekło na ziemi szykuje.

Ewolucja demokracji

Była już demokracja ludowa,
dziś jest już nowa
stojąca na straconej pozycji,
demokracja totalnej opozycji.

Apel do polityków

Służba i pokora,
albo precz ze dwora.

Podpalaczom

Kto zapala pod polskim domem lont
- won stąd.

„Elita”

Nie należą do elity,
ci co dbają o własne kity.



Jacek Malczewski, Rycerz i muza

Smutna perspektywa

W Nowym Porządku Świata
chaos i nonsens się przeplata.

Lewacki dekalog

Staje w karpia obronie,
lecz nie ma ochoty
troszczyć się o los
niewinnej ludzkiej istoty.

Z doświadczeń hydraulika

Z latami to pojąłem
- system jest dobry,
gdy czysta woda płynie górą,
a fekalia dołem.

W konflikcie

Głodnych i sytych
różnią apetyty.

Zawiedziony wyborca

Nie o to mu szło,
wybrał większą głupotę
a chciał mniejsze zło.

Destruktorzy

Polityczny terrorysta
do swych niecnych celów
każdą sytuację wykorzystywał.

Groźna lawina

Gdy fanatyk mobilizuje kretyna,
groźna lawina się rozpoczyna.

Rewolucjoniści

Chcą nas pozbawić wartości,
Boga, Ojczyzny i honoru
by zostać panami dworu.
Dziś bez wątpienia
przychodzi czas restytucji
utraconego mienia.

W dobie politycznej karuzeli

Polityczna karuzela obrotowa
zmienia maski,
lecz tę samą oligarchię zachowa.

Zgubna przemiana

Sumienie do środowiska się adaptowało
- z czasem tylko echem zostało.

Jan Fiedurek

Instytucje kultury jako instrumenty realizacji polityki kulturalnej państwa

Eugeniusz Wilkowski

Pomysł zatrzymania się nad podnoszoną problematyką zrodził się przed kilku miesiącami, podczas jubileuszu jednej z instytucji kultury na terenie naszego województwa. Zgodnie z przyjętym wówczas porządkiem czas składania gratulacji, osobie kierującej ową instytucją, miał trwać 30 minut. To wcale nie mało. W rzeczywistości przeciągnął się do półtorej godziny i przybrał najgorsze przejawy bizantynizmu, czyli wzorów obcych kulturze łacińskiej. Oczywiście, występy celebrycyjne wyznaczono najpierw politykom, niezależnie od tego, czy

mieli coś ważnego do powiedzenia, zasłużonym działaczom sił politycznych, a na końcu swoją obecność mogli zaznaczyć reprezentanci podobnych instytucji. I chyba byłoby to wszystko do strawienia, gdyby nie fakt, że podczas tego *powitania*, owa instytucja kultury, wykreowana została do zupełnie odrębnego bytu. Ponad nią nie dostrzegano już żadnej przestrzeni, żadnych racji, tworzywa, potrzeb, sfer zaistnień, odniesień. Oto pojawił się byt sam w sobie, niemal doskonały, bo przecież stający u szczytu zauważanych bytów. Bez szczególnego wnikania w istotę rzeczy należało poczuć głęboki niedosyt, wszak w każdej, obiektywnie przyjmowanej hierarchii wartości należy postrzegać szereg obszarów stojących zdecydowanie wyżej od wykreowanego.

Dlatego też, dając się porwać siłom braku pokory, należało poprosić o głos, już w ostatniej chwili... by na tę zależność wskazać. W tamtym momencie publiczne zapytanie, czy faktycznie uczestnicy jubileuszowego spotkania nie postrzegają sfery wartości, którym owa instytucja ma służyć, urastało do rangi konieczności. Należało również zapytać, czy nie jest tak, że państwo – jako struktura polityczno-prawna, egzemplifikująca interesy narodu – ma określone zadania w zakresie kultury, że prowadzi określoną politykę kulturalną? Jeżeli na postawione pytania odpowiadamy twierdząco, to znaczy, że ową instytucję – jak każdą inną – należy postrzegać jedynie w charakterze określonego instrumentu, przy pomocy którego konkretyzowane są cele ważniejsze, zdecydowanie stojące ponad ową, skądinąd szacowną, *placówką*. Konsekwencją tego stawało się kolejne pytanie, na ile – owa instytucja – wywiązuje się z tak postrzeganych zadań? Zebrani zamilkli, można było odnieść wrażenie, że w ciszy swoich myśli zadawali pytanie, o co mówiącemu tak naprawdę chodzi, wszak rozbijał przecież to, co z taką starannością zostało wykreowane, wycelebrowane.



Michał Elwiro Andriolli, Alf i Halban

I tu dotykamy sedna podnoszonej sprawy. Na przestrzeń kultury narodowej składa się tyle zjawisk, zaistnień, praktycznie każdy z przejawów czasów minionych, zarówno tych, pozostających wynikiem pracy rąk, jak i umysłów, sfery

ducha, że należy je zauważyć i właściwie zdefiniować. Kultura narodowa to także wizja jej rozwoju, na najbliższy i dalszy czas, to rzeczywistość troska o naszą tożsamość narodową, aktualną i przyszłą. Używając innego języka, jest to zabieganie o bezpieczeństwo kulturowe państwa. Oczywiście, w zależności od przyjętej filozoficznej koncepcji świata i człowieka, czy formacji kulturowej, różnie będziemy definiowali żywotne interesy narodu, odwoływali się do różnych tradycji, wskazywali na przyjmowany system wartości. Z tych racji państwu będziemy wyznaczali różne cele. Wydaje się, że powinniśmy pozostać wierni tradycji i odwoływać się do łacińskich korzeni Europy i przyjmować je za gwaranta normalnego rozwoju. Wierność jest cnotą, dlatego też dla wielu trudno jest dzisiaj pozostawać w jej kanonie. Można przecież, nawet z założenia, zakwestionować ten rodzaj dziedzictwa i podjąć wysiłek zrelatywizowania wszystkiego. Wówczas opowiedzieć się trzeba przeciwko ponadczasowemu porządkowi wartości, wskazującemu na realne, obiektywne ich istnienie i przyjąć takie rozwiązania, które będą niszczyły tradycję. I nie udawajmy, że tych procesów nie zauważamy. Więcej, każdy spośród nas, w różnym zakresie, uczestniczy w nim: na rzecz budowania lub niszczenia. Sprawą bezsporną jest, że kultura pozostaje twórczym nadającym ład i porządek historyczny, osadza nas w hierarchii wartości, a zatem i w określonej symbolice, sferze znaków, nadaje sens normom, zbiorowej pamięci, trosce o język ojczysty, jest wyrazem narodowej ciągłości i trwania. Przeciwnieństwem takiego postrzegania kultury staje się dyskurs postmodernistyczny, powiązany z procesami globalizacji, ponowoczesności, struktur transnarodowych, świadomie zorientowany na obszary chaotyczności, dowolności, dekonstrukcji, konsumpcji, taniej rozrywki, kiczu, prowokacji opartej na sile instynktów i popędów. Takie postrzeganie kultury mogą narzucać czynniki rządzące, czy samorządowe, jeżeli związane są z trendami tzw. poprawności, wykreowanych elit. One przecież przypisują sobie prawo nadawania norm postępowania społeczeństwu. Toczy się zatem spór nie tylko o model polityczny państwa, a przede wszystkim o przyszły byt narodu. Można w nim odwoływać się do rozwiązań *de iure*, które wszystkiego nie regulują, a przez to mogą być przyjmowane jako forma usprawiedliwienia, jednak ponad nimi pozostają cele nadrzędne, wynikające ze świata wartości, przesłanek narodowych, potrzeby przywracania myśli państwowotwórczej.

Spośród najważniejszych czynników konstytuujących polską rację stanu jest zapewnienie

bezpieczeństwa (zewnętrznego i wewnętrznego), odtworzenia sił wytwórczych (bezpieczeństwa ekonomicznego, a przez to i społecznego), ale zaraz po nich sytuuje się bezpieczeństwo kulturowe państwa. Czynniki kulturowe przejąć zatem należy za niezwykle ważne. Zadaniem państwa jest prowadzenie takiej polityki w zakresie kultury, która odwołuje się do dziedzictwa sił państwowotwórczych, służących celom podstawowym kraju i pozwala na pełne odczytanie depozytu czasów minionych. Takie postrzeganie nie wystarczy przyjąć deklaratywnie, ono musi być konkretyzowane. W tym celu powołuje się stosowne instytucje kultury. Jest to naturalny proces. Wyrazem troski państwa o kulturę muzyczną jest utrzymanie filharmonii, opery, sal koncertowych, uczelni muzycznych, organizowanie przeglądów, festiwali, wyrazem zabiegów o kulturę teatralną – teatrów. Państwo prowadzi określoną polityką w zakresie ochrony zabytków, zarówno nieruchomych, jak i ruchomych. Udało się nam wypracować dobre służby konserwatorskie. Na znakomitym poziomie pozostaje większość polskich służb muzealnych (muzea, galerie), archiwalnych, bibliotekarskich. Jako kraj posiadamy dobre rozwiązania prawne, gwarantujące należną opiekę nad narodowym stanem posiadania. Ważnym programem pozostaje troska o kulturę ludową, która powinna wzmacniać poczucie tożsamości regionalnej (czym innym jest rzeczywisty zakres troski samorządów). Rozwinięty został system wspierania wydawnictw niskonakładowych, dających gwarancje zapisania dorobku, doświadczeń twórców, osób badających kulturę w różnych jej przejawach, aktywności społeczności lokalnych. W wyniku zmian ustrojowych państwa część instytucji kultury prowadzi bezpośrednio państwo, większość została scedowana na samorządy (decentralizacja). I to od mądrości życiowej osób zasiadających w władzach samorządowych zależy sposób realizacji polityki kulturalnej swojej społeczności, a przez to i narodu. W tym zakresie niezbędna jest dojrzałość obywatelska. W tym kontekście ciśnie się pytanie, czy zasadnym jest konkretyzować takie przedsięwzięcia kulturalne, które z aplauzem są przyjmowane przez nieprzyjazne nam czynniki zewnętrzne?

Niezależnie od wyznaczonej roli danej instytucji kultury ostatecznie sprowadza się ona do pewnego instrumentarium w zakresie realizacji polityki kulturalnej państwa. Zasada ta w równej mierze odnosi się do prowadzonych przez samorządy. Biblioteki, muzea, galerie, inne, nie pozostają celem samym w sobie, ale w

roli służebnej wobec wartości wyższych, pozostających żywotnymi w życiu narodu, przede wszystkim w zakresie obrony tożsamości kulturowej, a przez to narodowej. Przy okazji jubileuszu pojawia się dobry czas, by podkreślić sprawne funkcjonowanie danej instytucji, ale nie jako bytu wyodrębnionego, a wyłącznie we właściwym kontekście historyczno-kulturowym, w poczuciu służby wobec wartości naczelnych. Oczywiście, prościej jest nie postrzegać sfery aksjologicznej, której dana instytucja ma służyć. Ten rodzaj refleksji pozostaje częścią poszukiwań filozoficznych, antropologicznych, a te coraz częściej pozbawiane są prawa obywatelstwa. Łatwiej przyjąć jest postawę technokratycznego szefa instytucji, w rozumieniu zarządczym, aniżeli sytuować siebie w kategoriach powinności, w tych sferach, które nieustannie rodzą wyzwania i odpowiedzialność. Podejmowanie mądrych kierunków pracy danej instytucji, w tym spójnych z polityką państwa, nie należy zatem do zadań łatwych. Zarządzający stają nieustannie przed pokusą ulegania poprawności politycznej, formacyjnej, partyjnej, czy podobnej. Czynnikiem niesprzyjającym pozostanie zapewne niewystarczająca ilość środków finansowych, konsekwentnie uszczuplana przez samorządy.



Jacek Malczewski, Sztuka

W podjętej refleksji świadomie pominięta zostaje problematyka upowszechniania dóbr kultury. W dobie dzisiejszej większym problemem staje się nakłonienie potencjalnego czytelnika po sięgnięciu po książkę, potencjalnego uczestnika wystawy, do zaproszenia na nią, aniżeli kwestia dostępu. Powszechnie wdzierająca się komercjalizacja i ekonomizm nie omijają instytucji kultury. Ponadto, wyzwaniem staje się dylemat opowiadania się po stronie niewymagającego odbiorcy, wpisującego się w powszechność, czy też troska o kulturę wyższą, ambitniejszą, wymagającą pewnego przygotowania. Nie

wolno nam zapominać, że tożsamości narodowej nie zbudujemy kulturą masową, więcej, ona staje się śmiertelnym jej zagrożeniem. Polityka kulturalna państwa realizowana jest również przez organizacje pozarządowe, które podejmują ważne zadania z zakresu kultury. Z pewnymi wyjątkami nie prowadzą one jednak instytucji kultury. Z tych racji troska o właściwe funkcjonowanie tych instytucji kierowana jest w stronę administracji publicznej, ale też osób bezpośrednio zarządzających bibliotekami, muze-

ami, archiwami, galeriami, filharmoniami, operami, czyli tymi instytucjami, które są depozytariuszami ważnych zasobów dziedzictwa narodowego. Wyrażamy troskę o unitarny charakter państwa. W niczym nie przeszkadza on w funkcjonowaniu społeczności lokalnych, wnoszących przecież ważne treści w kulturę narodową. Więcej, to one są w stanie odczytać specyfikę danego regionu. I w tym tkwi kolejny wyraz odpowiedzialności za sferę znacznie szerszą od danej instytucji kultury.

Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: styczeń - luty 2017

opr. ks. kan. Grzegorz Szymański

- W pierwszym dniu nowego roku gościliśmy w parafii ks. Zbigniewa Lenarta, który przed laty był wikariuszem w naszej parafii i stąd udał się do Kazachstanu, jako katechista związany z Drogą Neokatechumenalną. 1 stycznia, podczas wszystkich Mszy św., ks. Lenart głosił Słowo Boże, dając bogate świadectwo pracy misyjnej, a po Mszach św. zbierał dobrowolne ofiary na ewangelizację w Kazachstanie.

- Dnia 22 stycznia (w niedzielę) w naszej parafii gościła Irena Kotwicka, solistka z Łucka. Podczas Mszy św., przy akompaniamencie harfy, śpiewała kolędy, a po ich zakończeniu przedkładała krótki koncert kolęd i pieśni religijnych w języku polskim i ukraińskim. Wierni bardzo ciepło przyjęli występy artystki ze stolicy Wołynia, zapraszając ją ponownie do naszej parafii.

- Po Bożym Narodzeniu, przez okres stycznia, księża odwiedzali naszych parafian w ramach wizyty duszpasterskiej – „kolędy”. Był to czas, w którym kapłan mógł bezpośrednio

spotkać się z rodziną, porozmawiać o nurtujących ją problemach i poświęcić mieszkanie na Nowy Rok. Wizyta duszpasterska zawsze jest szczególną okazją do bezpośredniego kontaktu wiernych z duszpasterzami.

- W dniu 22 stycznia tradycyjnie obchodzone jest Święto Katedry Św. Piotra. W warunkach Chełma, tego dnia, tzw. odpust zimowy obchodzi parafia Mariacka. Nasi kapłani i duża rzesza naszych parafian uczestniczyła w tym odpuszczeniu, bo do Matki Bożej z Góry Chełmskiej wszyscy chętnie pielgrzymują i modlą się o łaski, i błogosławieństwo dla siebie, i swoich bliskich.

- W niedzielę, 22 stycznia, gościliśmy w parafii O. Romana Ruska z Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów OFM Cap z Tenczyna. O Roman w Słowie Bożym ukazywał wielką postać Św. O. Pio, który w naszej parafii odbiera szczególny kult przez działalność modlitewną Grupy O. Pio. O. Roman przywiózł wiele ciekawych książek o tematyce religijnej i w czasie kiermaszu, każdy zainteresowany, mógł znaleźć coś dla siebie.

Okładka:

str. 1 - Antoon van Dyck, Zmartwychwstanie

str. 2 - Jacopo Tintoretto, Zmartwychwstanie

str. 3 - Luca Giordano, Zmartwychwstanie

str. 4 - Noel Coypel, Zmartwychwstanie Chrystusa